ROK XV 7 MAJA 1939 NR 18

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Pieniny Dr J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

ANGLIA WCZORAJ I DZISIAJ

Przed kilku dniami parlament angielski głosował nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Zdarza się to po raz drugi w historii Anglii a po raz pierwszy w czasie pokoju. Anglicy uważali zawsze, że sprawami Europy nie należy specjalnie się zajmować, że od zajmowania się tymi drobnymi sprawami są ministrowie i specjaliści, a zwyczajny obywatel, płacący podatki i uczciwie pracujący, powinien nie myśleć o nich, lecz mieć pewność, że sprawy te nie zakłócą jego normalnych zajęć i nie przerwą zasłużonego odpoczynku. Po wojnie światowej znakomita większość Anglików z naciskiem powiedziała sobie i innym: w ciężkim trudzie, z wielkimi ofiarami pobiliśmy Niemców, mają za swoje, zabraliśmy im kolonie i zatopiliśmy ich flotę wojenną. A teraz chcemy mieć święty spokój. Będziemy się zajmowali swoimi sprawami a reszta nas nie obchodzi.

To trwało prawie całe dwadzieścia lat, bo przecież niedługo, w czerwcu, przypada dwudziestoletnia rocznica podpisania Traktatu wersalskiego, który miał na długi czas, co najmniej na wiek jakiś, regulować sprawy europejskie a jeśli się da, to i sprawy innych części świata.

Tymczasem Europa po wielkiej wojnie nie przypominała w wielu kwestiach i na wielu „odcinkach", jak się teraz zwykło mówić, Europy przedwojennej. Zrodziły się i rozwijały nowe siły, a przede wszystkim zrodziły się, i sztucznie nawet były hodowane, nowe pojęcia. Przeciętny obywatel angielski nic właściwie o tym nie wiedział, a gdy Francuzi, Polacy lub inne narody, sygnalizowały, że Niemcy stają się ogniskiem wielkiego, niepospolitego rozmiarami i rozmachem rewanżu, kiwano w Anglii głowami, uważając to za propagandę „wrogów" Niemiec lub za przesadę osób, obawiających się konkurencji lub pokojowego nacisku. Nieuzbrojone Niemcy nie mogły wywołać wojny. To było pewne. W to wierzył każdy Anglik. I na tym budowali Niemcy, którzy pierwsi zrozumieli, że podstawa angielska, skierowana na sprawy gospodarcze, obliczająca bilanse handlowe, sumy eksportu i importu według dawnych wzorów, jest dla nich najlepszą pomocą w ich przygotowaniach do rewanżu.

Bardzo wielu wybitnych Anglików, mających głos w polityce angielskiej, do ostatnich chwil wierzyło, że sporne sprawy z Niemcami da się załatwić w drodze ustępstw obopólnych, że można z nimi rozmawiać po kupiecku.

A gdy przed dwoma czy trzema laty stało się widocznym dla wszystkich obiektywnie myślących, że z Niemcami tym sposobem żadnych rezultatów osiągnąć się nie da, robiono dobrą minę do złej gry, tz. poprostu udawano, że wierzy się Niemcom, mniemając, że jednak w ostatniej chwili Niemcy cofną się przed naporem opinii całego świata, nie chcącego wojny i pragnącego chwilę ogólnego zniszczenia na jak najdalszy moment odsunąć.

Anglicy byli konsekwentni w tej polityce. Premier Chamberlain trzykrotnie jeździł do Hitlera i czynił najbardziej poważne propozycje pokojowe, poświęcono nie tylko Austrię, nie tylko Sudety, nawet Czechy same, Słowację, byle tylko uzyskać jakieś ustępstwa. Nie udało się. Anglia weszła na inną drogę, tę, którą powinna była zawsze kroczyć w imię pokoju.

Gdyby Anglicy nie łudzili się w r. 33, w r. 34, i w r. 37, nie musieliby wprowadzać dzisiaj powszechnej służby wojskowej, nie musieliby mieć budżetu wojskowego, który właściwie jest budżetem wojennym. Anglia bowiem w r. 39 wyda na zbrojenia sumę mniej więcej 1 miliarda funtów czyli mniej więcej 25 miliardów złotych. Obecnie zapewne, z tą samą konsekwencją, będą robić politykę inną, politykę zbrojeń, politykę pogotowia wojennego.

Pancernik angielski „Repulse", który miał zawieść króla i królową angielską do Kanady pozostaje w Europie, na wodach angielskich, bo jest potrzebny. Królestwo angielscy wsiadają na inny statek, statek pasażerski, który przed dwudziestu laty był statkiem niemieckim i został Niemcom na skutek warunków zawieszenia broni odebrany. W tym czynie angielskim kryje się bez mała symbol sytuacji i zamiarów angielskich. Po raz wtóry w wieku XIX Anglicy mają zamiar bronić swego imperium w drodze nie tylko pokojowej, mają zamiar go bronić siłą oręża, gdy przekonali się, że innego sposobu niema. Pokój r. 1919 okazał się złym pokojem. Anglicy zdecydowani są teraz go poprawić i przygotowują się do tego olbrzymimi zbrojeniami, powszechną służbą wojskową, pogotowiem gospodarczym, politycznym i moralnym. Zmiana w tym kraju jest najwidoczniejsza, za nim powinny stanąć odrazu Stany Zjednoczone. A przy nich wszystkie kraje Europy, które także zdecydowane są osiągnąć siłą, jeśli innego sposobu nie będzie, trwały, prawdziwy pokój.

Stanisław Domański.

Jesteśmy państwem lotniczym



Bombowce.

Bez niepotrzebnej skromności ale i bez obawy posądzenia nas o megalomanię możemy o sobie powiedzieć że jesteśmy narodem lotniczym jako piloci, konstruktorzy i wytwórcy.

Bo zważmy:

Sami, o własnych siłach organizacyjnych, technicznych i własnych kapitałach, doprowadziliśmy w ciągu dwudziestu lat do tego, że zaczynając od niczego, mamy dzisiaj wspaniałą broń lotniczą, zaopatrującą się we własnych, od szeregu lat istniejących zakładach lotniczych, które obecnie otrzymują kilka fabryk nowych, wykończonych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Najlepszą ogniową próbą zdolności tych młodych wytwórni lotniczych stanowią dostawy zagraniczne. W tej dziedzinie, gdzie niewątpliwie stare firmy, o wyrobionych stosunkach handlowych, mają znaczną przewagę nad młodymi wytwórniami, nasz PZL 11 zwyciężył Fokkera i Fairey'a, a PZL 24 rozgromił Curtissa, Devoitina, Morana, Hanriota, Messerschmitta, Bristola, Avię i Letova, samolot zaś lekkiego bombardowania PZL 43 pokonał Dorniera i Mureaux.

W tej to walce konkurencyjnej utrzymaliśmy się przy dostawach do wielu państw, jak Rumunia, Bułgaria, Turcja i Grecja.

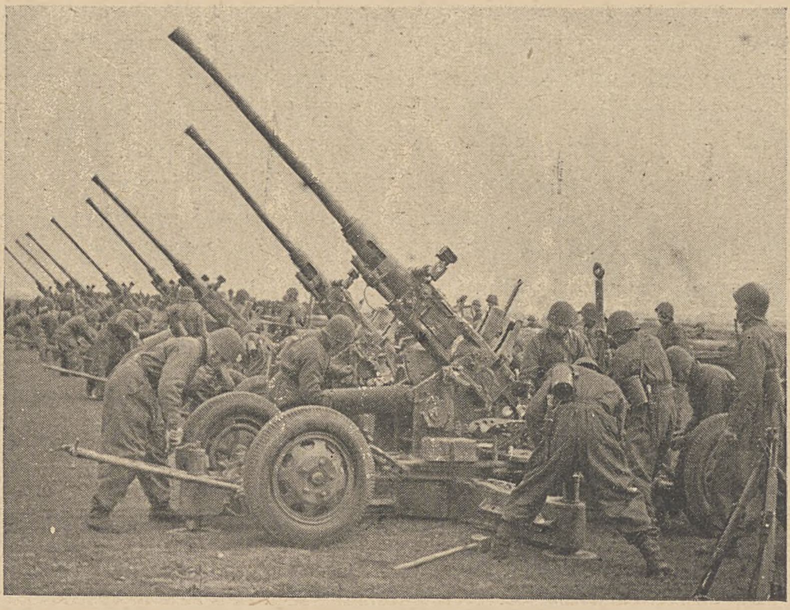
Zresztą i z wystaw międzynarodowych wychodzimy zwycięsko. Oto np. samolot PZL 24 wystawiony w r. 1934 na tzw. Salonie Paryskim, był najszybszym i najlepiej uzbrojonym samolotem myśliwskim, przy czym stwierdzić trzeba, że i poza Salonem nie było nigdzie wówczas lepszego od niego.

W grudniu 1938 nasze Państwowe Zakłady Lotnicze wystawiły w Sofii i w Salonie Paryskim samolot bombowy „Łoś",*) który swoimi wyczynami i stosunkiem ciężaru użytecznego do ciężaru samolotu w locie, zajmuje w tej kategorii pierwsze miejsce w świecie.

Ponadto P.Z.L. wystawiły w Paryżu samolot komunikacyjny „Wicher" (przewyższający wyczynami Douglasa DC 2)., samolot pościgowy „Wilk" oraz rozpoznawczy i lekki bombowy „Sum".

Poza Państw. Zakładami Lotn. na Salonie Paryskim w ubiegłym roku Polska Wytwórnia Samolotów wystawiła dwumiejscowy samolot szkolny „Wyżeł" konstrukcji drewnianej oraz szybowce. Wytwórnia ta ma prócz tego w swoim dorobku liczne własne typy samo-

*) Bombowiec „Łoś" jest konstrukcji całkowicie metalowej, zabiera z sobą 2.500 kg bomb na odległość 1300 km lub 1760 kg na odległość 2.200 km; szybkość 460 km na godzinę; załoga 4 ludzi — pilot, obserwator, radiotelegrafista i strzelec; dla swej obrony ma „Łoś" 3 karabiny maszynowe.



Zmotoryzowana artyleria przeciwlotnicza.



Aparaty nasłuchowe.

lotów myśliwskich i komunikacyjnych wytwarzanych już seryjnie.

Lubelska Wytwórnia Samolotów pokazała samolot rozpoznawczy „Mewa“, a ma już za sobą serię własnych samolotów bombowych i sanitarnych. Te ostatnie w swej kategorii, na wystawie w Madrycie w r. 1933 i w Luksemburgu w r. 1937 zdobyły pierwsze miejsce.

Z innych większych zakładów produkujących samoloty turystyczne cieszą się wyrobioną opinią Doświadczalne Warsztaty Lotnicze, znane dzięki swoim znakomitym płatowcom sportowym RWD 6 i 9, które przy silnej konkurencji wygrały w r. 1932 w Berlinie międzynarodowy Challenge turystyczny i mimo wysiłku czołowych wytwórni niemieckich powtórzyły swoje zwycięstwo w r. 1934 w Warszawie. Samolot RWD 5, pilotowany przez mjr. Skarżyńskiego, był pierwszym samolotem turystycznym, jaki przeleciał Atlantyk (1933) i ustalił w swej kategorii rekord odległości. Samolot RWD 7 zdobywa w r. 1931 i 1932 międzynarodowy rekord szybkości i wysokości dla swej klasy.

Płatowce powyższej wytwórni są eksportowane do kilku państw, jak Brazylia, Portugalia i Jugosławia, przy czym ta ostatnia nabyła licencję na budowę RWD 13 i uzyskała na nim pierwsze miejsce w locie Małej Ententy w r. 1938.

Wytwórnia D.W.L. wyrabia również samoloty szkolne, sanitarne, a nawet komunikacyjne. Licencja na płatowce szkolne została sprzedana do Estonii i Jugosławii.

Produkujemy nie tylko same płatowce, ale i znakomite silniki, która to gałąź produkcji należy, do jednej z najtrudniejszych w przemyśle lotniczym. Tak np. wystawiony w Paryżu na samolocie „Wilk“ silnik „Foka“ jest własnej konstrukcji i produkcji Państw. Zakładów Lotniczych .

Z tej samej wytwórni pochodzi silnik G. C. 760, który na samolocie RWD 9 dopomógł mjr. Bajanowi do zajęcia I miejsca w Challenge‘u w r. 1934. Według zaś licencji słynnej angielskiej wytwórni „Bristol“ wytwarza się u nas silniki tej marki.

Nasze balony i spadochrony są znane, jako najlepsze w świecie. Świadczy o tym nie tylko czterokrotne zdobycie pucharu Bennetta (1932—1938) ale także duży eksport do obcych krajów.

W wytwórczości szybowców stanowimy groźną konkurencję dla Niemców, wyprzedzając w tej mierze wszystkie inne państwa. Licencje na wyrób szybowców zakupiła u nas Jugosławia,Estonia; Finlandia i Palestyna.

Nasze krajowe typy radiostacji lotniczych, gaźników, iskrowników, świec, amortyzatorów i innego pomocniczego sprzętu lotniczego są niejednokrotnie lepsze co do jakości i tańsze od zagranicznych. To samo dotyczy poziomu przemysłu precyzyjnego naszej wytwórczości przyrządów pokładowych.

Uzbrojenie i wyposażenie bojowe samolotów wojskowych, jak karabiny, wyrzutniki bombowe i celowniki są wytwarzane nie tylko na całkowite pokrycie własnych potrzeb, ale też eksportowane za granicę.

Całkowicie krajową jest produkcja śmigieł drewnianych (wkrótce i metalowych) i nart do samolotów

Rzeczą wielce pocieszającą jest okoliczność, że dostawa odkuć stalowych i samej stali oraz odkuć i odlewów z metali lekkich pochodzi z naszych hut krajowych.

Tak oto dzięki polskiej myśli konstruktorskiej, dobremu wykonaniu roboty polskiego majstra i robotnika, własnym kapitałom i wielkim zdolnościom i dzielności naszych lotników, nie tylko z dumą możemy spojrzeć na nasz dotychczasowy dorobek w tej tak ważnej dla praju dziedzinie pogotowia bojowego — ale i ze spokojem, ufnością i pewnością siebie oczekiwać każdej ewentualności w bliższej czy dalszej przyszłości.

Silne lotnictwo — to potęga i bezpieczeństwo Polski



Gniazdo *muchołówki żałobnej, wyjęte ze skrzynki (podkład z mchu zrobiony przez sikorę, górna część z traw przez muchołówkę).*

DWA OBLICZA OCHRONY PTAKÓW

Przystępując do rozważania kwestii ochrony ptaków podkreślić należy na wstępie, że ma ona niejako dwa oblicza, zależnie od elementu, jaki w niej przeważa. Jedno z nich to będzie ochrona ptaków, którą nazwiemy idealistyczną, drugie — ochrona gospodarcza.

Można powiedzieć, że idealistyczna ochrona ptaków jest celem sama w sobie, ochrona zaś gospodarcza — tylko środkiem do innego celu, jakim jest dochodowość gospodarcza. Albo też, że cele zasadnicze idealistycznej ochrony są duchowej natury, a korzyści materialne, jakie się przy tym osiąga, są czymś ubocznym i raczej przypadkowym; w ochronie gospodarczej rzecz ma się zupełnie odwrotnie.

Na podstawie tej — bardzo pobieżnej z konieczności rzeczy — charakterystyki obu rodzajów ochrony ptaków możemy twierdzić, że bez względu na to, kto i gdzie nad nią pracuje, zawsze może ona zawierać w sobie element ochrony idealistycznej i gospodarczej, ale z tego jeszcze nie wynika, by idealistyczna ochrona ptaków mogła zastąpić gospodarczą, czy odwrotnie. Zawsze należy zdawać sobie dokładnie sprawę z tego co jest naszym głównym zadaniem, jakie cele mamy lub przynajmniej usiłujemy osiągnąć przy pomocy ochrony ptaków. Jest rzeczą ważną, aby placówki, zajmujące się ochroną ptaków, miały wyraźne oblicze, tzn. jasno i wyraźnie określone, czy zasadniczym celem takiej placówki jest ochrona idealistyczna, czy ochrona gospodarcza, i to jakiego typu (zależnie od gałęzi gospodarstwa). Zależnie od tego należałoby konstruować bardziej szczegółowy program pracy, oraz ustalać metody badań, a nie bez wpływu na wynik pracy byłby oczywiście dobór pracowników o odpowiednim nastawieniu psychicznym. Inaczej bowiem należy pracować dla celów dydaktyczno-wychowawczych, inaczej jeśli tym celem będzie, powiedzmy, zwiększenie w lesie stanu liczbowego ptaków, mających go chronić przed szkodliwymi owadami.

W pierwszym wypadku zakres wszystkich zabiegów z dziedziny ochrony bywa przeważnie niewielki (np. obszar, na którym te zabiegi się przeprowadza), wobec czego można sobie pozwolić na kosztowniejsze, ale np. ułatwiające obserwację, urządzenia; gospodarcza ochrona ptaków musi mieć na względzie dochodowość gospodarstwa, co znowu nakazuje dobranie takich metod, aby zwiększenie liczby ptaków osiągnąć najmniejszym kosztem. I jeżeli z punktu widzenia idealistycznej ochrony ptaków jakieś drobne uproszczenie sztucznego gniazda może nie posiadać większego znaczenia, to w gospodarstwie, dla ochrony gospodarczej, przeprowadzanej na większej powierzchni, np. sadu handlowego czy lasu, może ono pociągać za sobą znaczne zmniejszenie globalnej sumy wydatków na ochronę ptaków, przy zachowaniu tego samego rozmiaru czy nasilenia zabiegów.

Gdy dla idealistycznej ochrony nie istnieje kwestia wyboru gatunków ptaków, które należy ochraniać, gdyż jej główną przesłanką jest ochrona krajobrazu, (a cele dydatyczne może osiągnąć, chroniąc jakiekolwiek gatunki, nawet szkodliwe z punktu widzenia jakiejś gałęzi gospodarstwa ludzkiego) — dla gospodarczej ochrony jest to kwestia zasadnicza, gdyż jej zadaniem jest opieka, pośrednia lub bezpośrednia, nad gatunkami wyłącznie lub głównie owadożernymi. Tu więc wyłania się kwestia nieraz bardzo trudna do rozstrzygnięcia, które gatunki są więcej, które mniej pożyteczne. Kwestie takie powstają czasem i przy ochronie idealistycznej, ale rzadko i w mniejszym zakresie.

Istnieją też sprawy, w których, oba rodzaje ochrony ptaków zajmują stanowiska wręcz odmienne. Można wziąć pod uwagę konkretny przykład: sójkę i krogulca.



Dziupla z dwoma otworami (dolny wykuty przez ptaka, górny wywiercony świdrem).

Zdjęcia Inż. Juliusza Frydrychewicza



Gniazdo muchołówki

Idealistyczna ochrona ptaków, zgodnie ze swą zasadniczą przesłanką ochrony krajobrazu, domagać się będzie oszczędzania obu tych gatunków. A jak na tę sprawę zapatrywać się będzie ochrona gospodarcza, powiedzmy w zakresie leśnictwa? Dla zachowania równowagi w biocenozie leśnej, co przełożone na język praktyczny brzmi: dla ochrony lasu przed owadami szkodliwymi, największe znaczenie mają drobne ptaki śpiewające. Jedne z nich, zjadające większą ilość owadów (sikory), mają większe znaczenie, inne — mniej owadożerne (łuszczaki) — mniejsze znaczenie gospodarcze, ale i jedne i drugie przecież przyczyniają się do zmniejszenia stanu owadów w lesie. Otóż z tego punktu widzenia sójka, plądrująca gniazda drobnych ptaków i niszcząca ich lęgi, jest gatunkiem wyraźnie, choć może w niezbyt wielkim stopniu, szkodliwym; nawet całkowite jej wytępienie byłoby (mówię to z wszelkimi możliwymi zastrzeżeniami) dla gospodarstwa leśnego rzeczą raczej korzystną. Bo przecież przypadkowe rozsiewanie żołędzi nie może mieć w dzisiejszych czasach znaczenia gospodarczego. Ale dla sójki pisklęta i jaja stanowią tylko część pokarmu i to zapewne niewielką. Natomiast krogulec żywi się wyłącznie drobnymi ptakami, które, jak wspomniano wyżej, są w lesie głównym elementem walki z owadami szkodliwymi. (Ciekawa rzecz, że krogulec ma największych wrogów wśród myśliwych, dla których jest właściwie gatunkiem obojętnym, a z drugiej strony, choć narazie nie jest w Polsce zagrożony, ponawiane są, czasem wręcz groteskowe, krucjaty w jego obronie). Z jeszcze większą więc słusznością niż sójkę, można krogulca nazwać gatunkiem szkodliwym i w imię potrzeb gospodarstwa leśnego domagać się ograniczenia ilościowego tego gatunku. I jeżeli ochrona ptaków zasadniczo domaga się ochrony i sójki i krogulca, to punkt wyjścia stanowi tu słuszna opinia, że szkoda estetyczna, jaka wynikłaby z pozbawienia krajobrazu jakiegoś elementu, byłaby większa od szkód, wynikłych ze zjadania drobnych ptaków przez sójkę czy krogulca. Ale fakt pozostanie faktem, że oba te gatunki w gospodarstwie leśnym są szkodnikami, i że z tego punktu widzenia należałoby je tępić. A tymczasem idealistyczna ochrona ptaków zawzięcie tępi... tępienie jakichkolwiek gatunków i w tym punkcie oba rodzaje ochrony ptaków stanęły w zupełnej sprzeczności, po dwu stronach barykady. Nie wyklucza to wprawdzie kompromisu, ale należy raz jeszcze podkreślić, że zasadniczo odmienny sposób ujmowania roli i znaczenia ptaków przez idealistyczną i przez gospodarczą ochronę ptaków powoduje, że mimo znacznego podobieństwa, należy metody ich pracy wyraźnie określić, aby zdać sobie sprawę dla której z tych dziedzin ochrony się pracuje. Daleko idącą analogię możnaby też znaleźć w stosunku między ochroną idealistyczną, a hodowlą łowiecką, będącą odmianą ochrony gospodarczej.

A. Dunajewski.

Z kamerą na tropie przyrody



ZWIASTUNKA WIOSNY

Na wielkiej polanie leśnej, na której pośród lata piętrzą się kopice siana — jest jeszcze bardzo mokro, po zimowych roztopach. Pewnego, chłodnego, marcowego dnia zjawiła się tu para czajek, która w przelocie z krain wiecznego słońca zakwaterowała się na polanie.

Dni mijają i gdy słońce wyjrzy spoza chmur, kos, który siedzi tam na nawisłej gałązce w gęstych zaroślach, rozkrzewiających się olszyn, tuż ponad cicho szeleszczącym, błotnistym strumykiem, pierwszy wita radośnie wiosnę. A samczyk sikorki bogatki wylatuje wówczas na najwyższy wierzchołek obnażonego jeszcze drzewa i swoim metalicznym: psinkin, psinkin, psinkin... donośnie ogłasza zbliżanie się wiosny. Wówczas radość ta i czajczej parze się udziela — wzlatuje ona teraz w powietrze, jękliwie zawodząc, w błyskawicznych zygzakach i karkołomnych zwrotach krąży w pobliżu miejsca obranego na samicze gniazdo. Gniazdo to niepozorne, na wyniosłej kępce suchych traw założone, całkiem jest pozbawione, chroniącej je zieleni. Znajdują się w nim cztery, doskonale w barwę ochronną przybrane, jajka. Czajka jest ptakiem bardzo rychło wysiadującym, często już w połowie kwietnia spotkać można małe, niemrawe pisklęta, które drżą jeszcze z zimna.

Antoni Wiśniewski.



I okres
różowy pąk



II okres
po opadnięciu płatków



III okres
owoce wielkości orzecha laskowego

WIOSENNE I LETNIE OPRYSKIWANIE SADÓW

Z pośród licznych grzybów i szkodników wyrządzających duże szkody w sadach, najpospoliciej występującymi i najbardziej szkodliwymi są struposz jabłoniowy i gruszkowy i owocówka jabłkówka.

Struposz jest to grzyb wywołujący na owocach jabłek i gruszek czarne plamki, pokrywające nieraz całe owoce (ryc. 1). Silnie porażone owoce źle się wykształcają i pękają — zwłaszcza gruszki. Liście jabłoni i grusz, również pokryte ciemnymi plamami grzyba, przedwcześnie opadają. Na gruszkach struposz opanowuje też gałązki, powodując na nich spękanie kory.

Owocówka jabłkówka wywołuje dobrze znane wszystkim tzw. robaczywienie owoców (ryc. 2). Motyle owocówki składają jajeczka na zawiązki kwiatowe. Wylęgnięte z nich różowe gąsienniczki wżerają się do wnętrza zawiązka i często, po uszkodzeniu jednego owocu, przechodzą na następne.

Aby zapobiedz występowaniu struposza i owocówki, jak zresztą i innych szkodników i grzybów (piędzina przedzimka, prządki, pierścienicy brunatnej, znilizny itd.) należy sad podczas okresu wegetacyjnego opryskać parokrotnie środkami grzybo i owadobójczymi. Do środków takich zaliczamy ciecz bardoską z domieszką zieleni paryskiej i ciecz siarkowo-wapienną z domieszką arsenianu ołowiu. Ciecz bordoska i ciecz siarkowo-wapienna są środkami grzybobójczymi. Zieleń paryska i arsenian ołowiu są truciznami owadobójczymi.

Aby uzyskać jak najlepsze wyniki pryskań należy zabiegi te wykonać w odpowiednich momentach. Pierwsze pryskanie trzeba przeprowadzić w okresie t. zwanego różowego pąka, gdy pączki kwiatowe są jeszcze mocno stulone. Drugi raz zraszamy drzewa zaraz po opadnięciu płatków kwiatowych i wreszcie trzeci raz na owoc wielkości orzecha laskowego. Terminy te ustalone zostały na podstawie licznych doświadczeń przeprowadzonych przez Stacje Ochrony Roślin.

Opryskując drzewa należy dążyć do tego aby płyn pokrył zarówno górną, jak i dolną stronę liści drobnym mgławicowym rozpyłem. Aby to uzyskać należy wylot opryskiwacza trzymać w odległości mniej więcej jednego metra. Zraszanie należy przeprowadzać wczesnym rankiem, lub przed wieczorem — nigdy podczas silnej operacji słońca. O ile wkrótce po opryskaniu spadnie deszcz — zraszanie należ ypowtórzyć. Nie należy również pryskać bezpośrednio po deszczu.

Do opryskania drzewa 5—10-cio letniego zużywa się koło 5 litrów cieczy, na drzewa 15—20 letnie koło 10 litrów cieczy.

Do zraszań wiosennych i letnich stosujemy jednoprocentową ciecz bordoską.

Aby przyrządzić 1% ciecz bordoską, należy na 100 litrów wody, użyć 1 kg siarczanu miedzi (sinego kamienia) i 1 kg świeżego niegaszonego wapna. W niemetalowym naczyniu należy rozpuścić w 50-ciu litrach wody 1 kg siarczanu miedzi, w drugim zaś naczyniu, również niemetalowym, zagasić 1 kg świeżego niegaszonego wapna, a gdy się rozpadnie na proszek, przyrządzić mleko wapienne, dolewając 50 litrów wody. Następnie należy roztwór siarczanu miedzi powoli wlewać do mleka wapiennego, ciągle płyn mieszając. Powinniśmy wtedy otrzymać niebieską delikatną zawiesinę cieczy. Gdy ciecz bordoska jest przyrządzona, należy ją przecedzić przez



Ryc. 1. Struposz jabłoniowy



Ryc. 2. Owocówka jabłkówka

sito i dodać 1 litr zbieranego mleka, aby zwiększyć przyleganie cieczy do liści. Do cieczy bordoskiej dodaje się zieleń paryską.

Ilość dodawanej zieleni zależy od gatunku rośliny którą zraszamy. Do 10 litrów cieczy bordoskiej dodaje się 100 gr zieleni paryskiej, gdy zraszamy jabłonie. Gdy mamy zraszać grusze dodajemy 80 gr zieleni paryskiej do 100 l. cieczy bordoskiej. Przy zraszaniu śliw, wiśni, czereśni i brzoskwiń dodajemy 60 gr zieleni na 10 l. cieczy bordoskiej. Odważoną ilość zieleni paryskiej należy rozrobić w małej ilości wody lub w glicerynie. Jednolitą, gęstą masę wlewamy powoli do cieczy bordoskiej stale płyn mieszając. Trzeba pamiętać, że ciecz bordoską należy stosować zaraz po jej przyrządzeniu.

Przygotowywanie cieczy siarkowo-wapiennej sposobem domowym jest kłopotliwe i wymaga aparatu do mieszania stężenia cieczy tzw. areometru. Kupna ciecz siarkowo-wapienna posiada zwykle oznaczony na etykiecie stopień stężenia. Jeżeli stopień stężenia wynosi 30° do 32° Bé to należy 1 część cieczy siarkowo-wapiennej zmieszać z 40 częściami wody. Należy pamiętać, że do cieczy siarkowo-wapiennej nie można dodawać zieleni paryskiej, jedynie arsenian ołowiu w stosunku 400 gr arsenianu ołowiu na 100 litrów cieczy kalifornijskiej.

H. Jarmolińska.

Lasy b. Królestwa Kongresowego pod okupacją niemiecką

II.

EKSPLOATACJA

Przyjęta naogół opinia, uznająca Niemców za doskonałych administratorów, narzuca nam konieczność głębszego zastanowienia się nad słusznością tej tezy w odniesieniu do ich działalności w lasach okupowanej Kongresówki.

W poprzednim artykule przytoczone wypowiedzi samych odpowiedzialnych kierowników niemieckiej gospodarki okupacyjnej pozwoliły kategorycznie stwierdzić, że jedynym ich celem była możliwie najbardziej intensywna eksploatacja, zaspakajająca olbrzymie zapotrzebowania wojenne i pozwalająca ochronić od dewastacji lasy we własnym kraju.

W tych warunkach nie było właściwie innej drogi, jak usunąć dotychczasowy aparat administracyjny i stworzyć nowy, nie liczący się z przyszłością polskiego lasu i potrzebami okupowanego kraju. Ujęto więc w twarde dłonie sprowadzonych z Niemiec fachowców gospodarkę lasów państwowych Kongresówki i bezzwłocznie przystąpiono do pracy. Spokojnie i rzeczowo, czując wagę każdego wypowiedzianego słowa, ocenił tę działalność inspektor lasów państwowych Wacław Rossiński, stając jako świadek w procesie przeciw gen. Beselerowi: „Gospodarka leśna na obszarach Królestwa Polskiego prowadzona była wedle planu gospodarki przewidującego dla drzewostanów sosnowych stuletnią kolej rebności, wobec czego sośnie wypadało przy prawidłowej gospodarce do cięcia 1% powierzchni zalesionej.

Z zestawienia powierzchni nadleśnictw i powierzchni czystych zrębów, pozostawionych przez Niemców wynika, że najmniejsza powierzchnia czystych zrębów, wykonanych przez Niemców stanowiła 10% ogólnej powierzchni czyli, że Niemcy wycięli w ciągu trzech lat dziesięcioletni etat.

Oprócz tego, że normy roczne przekroczyli przeszło trzechkrotnie, wyrządzili wielką szkodę gospodarstwu leśnemu, przeprowadzając zupełne wyręby na wielkich obszarach, co powoduje wielkie trudności w zalesieniu i ugrupowanie wielkich powierzchni zagajników sosnowych, bardzo łatwo pożarom ulegających.

Oprócz czystych wyrębów przeprowadzali Niemcy częściowe wyręby drzewostanów młodszych — co nie może być uważane za trzebieże, bo wycięli w ciągu trzech lat od 20 aż do 70% drzewostanu".

„Wobec powyższego Niemcy nie tylko że pobrali w lasach państwowych przypadły na okres trzechletni przyrost — lecz samymi zupełnymi zrębami wybrali naprzód co najmniej siedmioletni przyrost drzewostanu, co musi być uważane jako zmniejszenie kapitału leśnego, przeciwne prawidłowym zasadom gospodarki leśnej".

Do przytoczonych powyżej argumentów dodajmy, że wyrąb wielkich przestrzeni nie tylko utrudniał zalesienie ich w przyszłości, ale zmieniał niekorzystnie warunki atmosferyczne, wysuszał glebe, ułatwiał tworzenie się nieużytków, gdyż wyręby te przeprowadzano często na terenach nadających się tylko pod kulturę leśną. W tych warunkach prawidłowe zalesienie lasów zdewastowanych wymagać musiało wielu lat intensywnej pracy, tym uciążliwszej, że towarzyszyła jej świadomość pokutowania za cudze przewiny.

Oddajmy jednak sprawiedliwość członkom zarządu okupacyjnego, że niektórzy z nich zdawali sobie sprawę z konsekwencji nakazanych im prac. I tak już w kwietniu 1916 r. inspektor wieluński König raportował swym władzom: „lasy Inspekcji bardzo ucierpiały przez poręby w ostatnich dwóch zimach, a do tego wojsko bardzo dużo rąbało. Starodrzew wyrąbany, pozostała mała resztka. Projektowane cięcie będzie w tym lesie ostatniem jakie można z tego lasu wyciągnąć. Przez cięcie rosnącego młodego drzewa na drzewo kopalniane, wyrządza się bolesne straty".

Z tonu pisma wywnioskować nie trudno, że pisać je musiał zawodowy leśnik, którego raziły narzucone mu metody eksploatacyjne. Dla nas jest ono wymowne ze względu na stan lasów państwowych, wywołany nadmiernymi wyrębami już w początkowym okresie okupacji.

Nie mogły nadrobić strat tu i ówdzie stosowane próby zalesienia, nie dlatego, że nie były one regułą, ale, w pierwszym rzędzie, ze względu na rozmiary eksploatacji. Takie jednak wypadki jak bardzo udatne zalesienie przez zarządcę okupacyjnego wyciętych terenów w nadleśnictwie Regny pozwalają tylko stwierdzić, że w niższych in-

stancjach władz okupacyjnych było więcej zrozumienia dla potrzeb kraju, który swymi zasobami pozwalał Niemcom długo trwać w walce z Koalicją.

Rzecz prosta, że same lasy państwowe nie byłyby w stanie zaspokoić olbrzymich zapotrzebowań wojennych, sięgnięto więc z kolei do lasów prywatnych. I tu również nie dałoby się osiągnąć zamierzonych celów bez usunięcia dawnej administracji. Zarekwirowane majątki leśne oddano więc w administrację prywatnym przedsiębiorcom, których zadaniem było przeprowadzanie masowych wyrębów drzewa i wywóz do oznaczonego składu, leżącego poza granicami okupacji. Władzę zwierzchnią i nadzór nad objętymi majątkami leśnymi prywatnymi pełniła Centrala surowców wojennych.

Właścicielom majątków, względnie ich plenipotentom, uniemożliwiono wgląd w gospodarkę leśną, a groźby surowych kar pieniężnych zabezpieczały od jakiegokolwiek stawiania przeszkód, wszelkie zaś zażalenia z góry były uznawane za „nieuzasadnione i dyktowane tylko złą wolą właściciela czy administratora". Stanowisko to nie jest nawet dziwne, bo argumenty o przekształcaniu lasów w piaszczyste pustynie, pozbawianiu ludności danej okolicy jedynego możliwego źródła do zaopatrywania się w opał i materiał budowlany, a włościan okolicznych wsi należnego im serwitutu, były przecież nieistotne wobec głównego celu jaki przyświecał okupantom i ich miejscowym pomocnikom. Ci zaś o obcą siłę zbrojną oparci, gospodarowali według swej woli i uznania, pogłębiając straty tym dotkliwiej, że jako niefachowcy nie potrafili niejednokrotnie uzgodnić sprawy cięć z odpowiednim w porę przeprowadzonym wywozem. I tak np. w majątku leśnym Łochów, jak stwierdza jego prawowity administrator w piśmie do Tymczasowej Rady Stanu z listopada 1917 r.: „bez przerwy, oraz bez względu na letnią porę, rąbano las w 23 okręgach, — na przestrzeni 3 tysięcy morgów, wycinano najpiekniejszy drzewostan lasów łochowskich, nie zwracając uwagi, że tysiące ściętych sztuk, leży już po lesie, i że drzewo zaczyna gnić". Stan taki wywołał dezorganizację, dającą powód do nadużyć i licznych kradzieży. A gdy w końcu wywóz zorganizowano, cechował go wtedy nadmierny pośpiech, którego pastwą stawały się młode zagajniki, łamane i niszczone furmankami. Pospieszna zaś i bez dostatecznego przemyślenia budowa kolejki wąskotorowej przyczyniała szkód, których bez większego wysiłku dałoby się uniknąć.

W majątku Brzezie (własność bar. Kronenberga), eksploatowanym pod pretekstem, że „lasy są za gęste", w ciągu dwu lat wycięto zupełnie 1854 morgów, na 3.830 morgi ogólnego obszaru leśnego, trzebież zaś przeprowadzono w 45% na obszarze 527 morgów. Trzeba było wielu starań i zabiegów właściciela, aby wyjednać zgodę na pozostawianie na wyrąbanych obszarach poszczególnych drzew na zalesienie.

Ofiarami tej niszczycielskiej gospodarki stały się w pierwszym rzędzie najlepiej zagospodarowane obiekty, które posiadały dogodne warunki komunikacyjne do wywozu drzewa do Niemiec. Z tych też względów zapewne dostąpiły „zaszczytu" posiadania przymusowego bezpośredniego zarządu okupacyjnego następujące majątki leśne: Brzezie, pow. włocławskiego własność bar. Kronenberga, Łochów i Zieleniec, koło Małkini, własność hr. Potockiego, Podzamcze, pow. garwolińskiego, własność hr. Zamojskiego, Ujazd, pow. brzezińskiego, własność hr. Ostrowskiego, Ossówka, pow. lipnowskiego, własność Święcickiego.

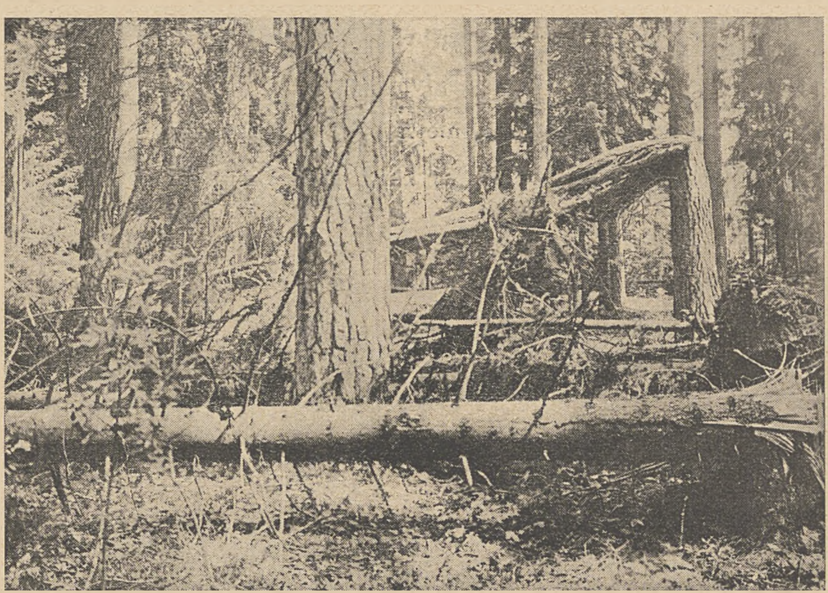
Celem wzmożenia produkcji uruchomiono istniejące tartaki i pobudowano nowe, a o rozmiarach tej akcji świadczy fakt, że na terenie sześciu wymienionych majątków pracowało 14 tartaków o łącznej ilości 29 traków.

Ogólny obszar lasów bezpośrednio eksploatowanych przez Niemców w Królestwie wynosił 348.032 ha, z czego na lasy państwowe przypada 289.045 ha, na lasy zaś prywatne 58.987 ha.

Nadmienić tu jednak wypada, że właściciele lasów prywatnych otrzymali za wywiezione drzewo kwity, co prawda nigdy nie zrealizowane. Obliczenia ilości wyeksploatowanego drzewa pozostawiało jednak wiele do życzenia. I tak np. majątek Łochów otrzymał kwitów na 1 milion marek, gdy straty, według obliczenia administracji, wynosiły w przybliżeniu 6 milionów. Właściciele byli w podobnym wypadku bezsilni, gdyż nie wolno im było mierzyć zabieranego z lasu drzewa.

I nic nie było w stanie zapobiec tej rabunkowej gospodarce. Złudzenia jakie mogła mieć część społeczeństwa po ogłoszeniu w manifeście z 5 listopada 1916 r. powstania Królestwa Polskiego rozwiać się musiały szybko. „Zaprzyjaźniony" kraj płacić musiał nadal bardzo drogo za niemiecką opiekę. Kiedy zaś z wielu stron odzywać się poczęły głosy, apelujące o zaprzestanie dewastacji, przypominał major v. Wulffen dn. 16 kwietnia 1918 r., że Szef Sztabu Generalnego zaznaczył, iż „dopóki trwa wojna, nie można myśleć o zmniejszeniu cięć lasów w Generał-Gubernatorstwie Warszawskim. Ponieważ lasy w okupowanej Francji kończą się, trzeba więc w roku bieżącym liczyć na zwiększenie cięć".

Nie potrafił już wprawdzie zrealizować całkowicie swej groźnej zapowiedzi kwatermistrz generał-



gubernatorstwa, ale nie mógł przecież przewidzieć, że za kilka miesięcy jego najwyżsi zwierzchnicy prosić będą o pokój, a wasalne Królestwo zastąpi Niepodległa Rzeczpospolita.

Tymczasem jednak naciskały władze warszawskie podległe swe organa do zwiększenia tempa eksploatacji, nie zapominając o innej, nie mniej kraj niszczącej formie powiększenia własnych zasobów — rekwizycji.

I niszczał las polski pod uderzeniami siekier, wciśniętych przymusowo w ręce polskiego robotnika. Wcześnie bowiem, już w 1916 r., pomyślał gen. Beseler a zwalczaniu „wstrętu do pracy“, wysokie nakładając kary na tych, którzy „odmawiają przyjęcia pracy lub dalszego zajęcia się pracą, ofiarowaną mi za pośrednictwem władzy, a odpowiadającą ich zdolnościom, chociaż otrzymują wsparcie z publicznych lub prywatnych środków, albo skutkiem odrzucania pracy stają się potrzebującymi wsparcia“. Podobnie szerokie kary groziły tym, którzy „świadomie pomagali karygodnej odmowie pracy przez udzielanie wsparcia lub w inny sposób“. Kto słyszał coś nie coś o warunkach pracy w owych słynnych batalionach roboczych łatwo pojmie czemu taką wielką obawę budziły te proste słowa, zwykłego, zdawałoby się, zarządzenia administracyjnego.

„Przymus leżał już niejako w psychice wojennej wojskowych władz okupacyjnych“ — powiada Kumaniecki. Dodajmy: przymus i fantastyczne marnotrawstwo sił i zasobów okupowanego kraju.

mgr. Halina Jabłońska.

STANISŁAW ROGOWSKI

KONIE

Brzeg nad wschodem, wschód nad brzegiem weselał,
Woda w modrzew — modrzew w wodę się wcielał,
Nogi z pnia — z nóg miedziane ciała.
Żyworodnie całość weselała.

Wzdęte wiatrem, namaszczone oliwą — kwitły,
nasmętniały się puszczone konie w rzek widły,
jeden grzywą przystrajał się wieszczo,
burząc budził trawę najzieleńszą.

Drugi wodę czarną wysuszał z czeluści,
wylatuje woda niewiedząca — nie powróci,
w kłębach epok, w dziejach w mgłę się zmieni,
w nieuchwytny smak smaków, w cień cieni.

Harfą boków pięknia̧ł inny, a żebro
w nagłym ruchu zdumieje się w srebro,
zdumiewając się harfę nazywa.
Z muzykami współbrzmi całość żywa.

Rudym ogniem sześć ich się narzeźwia,
siódmy szóstkę śpiewa rżąc — to pieśniarz.
Z gęstwin w puszcze, z puszcz w step blady jadą
strumieniastą, grzywiastą galopadą.

Z szarf miedzianych deszcz barw się nagrzewa,
wodopojów odległych mrok olśniewa,
noc — pazurem czerwonym — kopytem —
ostrzą konie — ptaki niezdobyte.

Stosowanie pługów do upraw leśnych

Zacznę odrazu od konkluzji: Jestem stanowczym wrogiem stosowania pługów przy przygotowywaniu gleby pod uprawy. Dlaczego? Mój punkt widzenia jest taki:

Nie biorę nawet pod uwagę faktu, że stosować pług można tylko na glebie wykarczowanej, a karczunek to zabieranie glebie przyszłej próchnicy, to zabieranie najlepszego drenażu, jakim jest system korzeniowy, to wywalanie na wierzch jałowych, dolnych warstw gleby. Chcę zatrzymać się tylko przy kwestii doboru rodzaju drzew.

Już chyba dla nikogo nie jest rzeczą sporną, że uprawy jednorodzajowe nie mogą mieć miejsca.

Z drugiej strony zarówno rozumowanie, jak i praktyka, a także i zarządzenia władz (w Lasach Państwowych) każą stosować dla każdego rodzaju inną więźbę.

Trzeci zaś pewnik, to świadomość, że nie wolno sobie ułatwiać pracy przy odnawianiu lasu przez stosowanie jakiegokolwiek szablonu

Weźmy teraz przykład: zrąb na glebie świeżej, piasczystej z domieszką gliny i próchnicy, teren falisty. Przykład bardzo często spotykany. Jakiż będzie najwłaściwszy dobór rodzajów i rozmieszczenia? Na równiejszych częściach zrębu zasadniczym rodzajem będzie sosna, w domieszce kępami po 30 — 40 sztuk damy dąb (zwłaszcza czerwony), może lipę, na niższych miejscach świerk, a tam gdzie się zbierze więcej próchnicy — jesion. Wzdłuż dróg i linii damy pasy brzóz, lub nawet jesionów, klonów czy lip. Na stokach pagórków dominować będzie dąb z domieszką kępiastą sosny, na szczytach sosna, a jeśli warunki pozwalają — to modrzew. Więźbę dla sosny zastosujemy 1 na 0,7, dla liściastych 1 × 1, dla świerku 1.5 × 1.5, dla modrzewia 2 × 2.

Leśniczy obejdzie cały zrąb, zastanowi się, zbada glebę, oznaczy gałęziami czy palikami: tu będzie kępa dębu, tu jesionu, tu świerka, tu modrzew, tu pas brzóz, tu lipy. Teraz następuje przygotowanie gleby. Jakże je można wykonać pługiem przy tak różnorodnej więźbie, przy takim zmieszaniu? Wprowadzanie większych kęp wypaczy nam całe założenie pracy, bo w rezultacie otrzymałoby się nie mieszany drzewostan, a mieszaninę małych, jednorodzajowych drzewostanów, przy czym wzajemne oddziaływanie na siebie poszczególnych rodzajów występuje tylko na stykach kęp, a wnętrza kęp wykazują wszystkie wady drzewostanów jednorodzajowych. Dostosowanie się więc do wymaganych więźb i konieczności tworzenia małych kęp domieszek nie jest możliwe przy używaniu pługa i w rezultacie albo małe, najcenniejsze kępy zostają zaniechane, albo sadzi się wszystkie rodzaje w więźbie przyjętej dla rodzaju zasadniczego, zmuszając domieszki do życia w zbyt gęstym, lub zbyt rzadkim zwarciu, czyli naginając wymagania natury do szablonu pracy.

Tego unika się, choć z trudem, przy przygotowywaniu pasów ręcznie, a unika się łatwo przy stosowaniu nie pasów, ale mało popularnych talerzy Te ostatnie są jednak wskazane tylko na glebach niezachwaszczających się zbyt szybko.

W zmniejszaniu kęp domieszek, przy jednoczesnym powiększeniu ich ilości, poszedłbym jeszcze dalej. Od przepisowej ilości 30—40 sztuk przeszedłbym na kępy o 5, a nawet 3 sztukach (przy więźbie trójkątnej). Mam przykład uprawy, założonej w ten sposób przed 9 laty, która wygląda teraz pysznie: dęby czerwone, daglezje i modrzewie doszły w niej do 4 m wysokości, a sosny, świerki, buki i dęby bezszypułkowe — do 3 metrów. Oczywiście uprawa ta wymagała czyszczenia już w wieku lat 6, a w roku 9-tym czyszczenie trzeba było powtórzyć.



Może powie mi ktoś, że użycie pługa — to zmniejszenie kosztów. Słusznie, — dodam do tego, że powstała potem jednorodzajowa uprawa sosnowa wygląda „ładnie", wymaga mało poprawek, z czyszczeniem nie trzeba się spieszyć, czyszczenia są łatwe i tanie... Słusznie! A że tam za 30, czy 40 lat jakaś sówka, czy barczatka, czy poproch czy inne licho zniszczy nam drągowiny — to po co tym się martwić? Nas już nie będzie, a nowe pokolenie jakoś sobie poradzi!

Może też ktoś postawi mi zarzut, że wybrałem przykład nie przeciętny, że piaski świeże z domieszką gliny i próchnicy, przy falistym terenie, to rzadki wypadek, że przeważają piaski suche i teren równy, a tam nie ma wyboru rodzajów, trzeba wprowadzać tylko sosnę, a więc można stosować orkę pługami. Na to odpowiem, że takie zapatrywanie jest zgubne dla przyszłości lasu, jest tylko ułatwieniem sobie problemu. Nie ma takich siedlisk gdzie nie możnaby wprowadzić między sosną domieszek liściastych, czy to brzozy (forniery) czy osiki (zapałki), czy grabu (zdrowotność drzewostanów) czy klonu, który wcale nie jest tak wymagającym, jak się zdaje, czy dębu czerwonego, który daje wyniki dobre technicznie, a doskonałe z punktu widzenia poprawy siedliska i podniesienia zdrowotności drzewostanu już na IV bonitacji sosnowej, czy choćby modnej topoli Niekłańskiej, rosnącej w Gdyni na szczerym, plażowym piasku.

Po paru — 8 do 10 — latach wystarczy podsiać tak skombinowane uprawy grabem, tą „nianką" lasu, a otrzymamy naprawdę zdrowe i odporne drzewostany. Ale to już dalsza historia, teraz chciałem tylko powtórzyć: **Uprawiać glebę ręcznie, nie robić groszowych, a szkodliwych dla przyszłości lasu, oszczędności! Wszędzie, ale nie na uprawach!**

B. Sujkowski.

MARJA DĄBROWSKA

Szklane konie

Zresztą nieprzychylne usposobienie Pietrka przejawiało się w sposób dla każdego niezbity, a mimo to nieuchwytny. Nie dało się nawet o tem nic mówić. Wszystkie swoje czynności spełniał potulnie. W stajni przebywał nie zamało, żadnych złych skłonności nie objawiał.

Stajnia była nieduża i schludna. Nie taka zgnojona, jak fornalska; miała czystą słomę pod końmi, a przez całą długość (długa i wąska) wyłożona była płytami z kamienia. Panowało w niej ruchliwe milczenie — jak zwykle w stajni.

Koni było pięć. W głębi, zawsze napół pociemku, stał duży belgijski ogier, używany głównie do rozpłodu — wiecznie krytykowany. Mieli mu dokupić taką samą klacz do wyjazdu na złe drogi. Zachowywał się cicho i ciężko. Niekiedy zahałasował swym łańcuchem i zatupał gniewnie. Koło niego, poprzedzielane drągami, uwiązane były kasztany do wyjazdu. Smagały się nerwowo krótkiemi ogonami po zadach koloru pięknej miedzi. Cięły owies jak sukno i wydmuchiwały, parskając, plewy. Pieściły się łbami. Czasem wznosiły się i przestępowały drąg — bliskie połamania nóg. Często rżały krótko, warcząco, grubo, z głębi siebie. Koło nich niemłoda już wierzchówka, szronka, chrupała obrok uważnie, mądra i szlachetna. I skromna przytem. Kasztanka gryzła ją niekiedy ukradkiem w uszy. Potem była pusta przegroda, a niedaleko drzwi ziewał ciągle skarogniady wałach, wierzchowiec starego pana. Czasem kaszlał. Mały źrebak w zagrodzie podbiegał, gdy się wchodziło, i stawał nagle pełny zmieszanej figlarnej zalotności.

Nad wieczorem, albo w ogóle gdy przyjechali, Pietrek poił konie, a podkowy kołatały po bruku, jak przerywana palba. Uskromiwszy się z robotą, siadał na skrzynce z obrokiem i patrzył.

Raz, kiedy tak siedział, było mu smutno.

Śnieg jak nie padał, tak nie padał. Zimny kurz prószył w oczy. Świat za otwartymi drzwiami był cały jak ze zmarzłego popiołu. Drzewa i budynki płowe, i ściśnięte z zimna. Między stodołami ciemniała chmura nad pasem rudej przykrej zorzy. Na wysokich topolach okólnika, w gałęziach cienkich jak włos, kwiliły ptaki szczyrki, obsiadłszy te gałęzie, nakształt ruchliwych czarnych liści.

Kamienie w stajni zgrzytały od końskich stąpań na miejscu, i z tym odgłosem w uchu Pietrek zdrzemnął się trochę. Przyśniło się mu, że mu kazali przepędzać wszystkie cugowe konie przez dwór, tak, żeby przez jedno okno wskakiwały, a przez drugie wyskakiwały. Czynił to z niesmakiem, ze wstydem, ze wzrastającą w sercu nienawiścią, wobec wszystkich patrzących państwa, wobec ludzi, którzy się zeszli. Wtem zerwał się, słysząc, że go ktoś woła.

— Stój! — krzyknął nieprzytomnie.

Drzwi były zawalone ogromną postacią pana.

— Dlaczego śpisz? — pytał stary pan podejrzliwie.

Pietrek otarł ręką twarz, zdumiony. Była mokra. Widać płakał przez sen.

— Pojedziemy jutro — rzekł pan. — Założysz do karety.

I tak było wciąż: Pojedziemy — przyjedziemy. Podsypiemy obrok. Wyszorujemy powóz. Uśniemy. Pojedziemy. Czekamy. Nie było to źle — tylko zadużo tego czekania. Zadużo tych miejsc na świecie, które służą tylko do czekania i do drzemania.

Tym razem, tak jak zawsze, ustawili konie w hotelu Victoria. Pietrek dostał strawne i poszedł co zjeść.

Spadł nakoniec ów pierwszy śnieg, lecz był niezdarzony i zaraz tajał, stukając po rynnach, plaszcząc kroplami w bruk między przezroczyste, topniejące grudki. Złośliwe zimno. Po daszkach z papy, na żółtych i szarych ścianach, we wnękach czerwonego kościoła, resztki śniegu zalegiwały niby białe liszaje.

Całe miasto zrobiło sie bure od wczesnego zmierzchu. U Bernardynów dzwonili na nieszpory. W sklepach zapalano światła i żółte okna wyskakiwały z mroków. Po placu koło fary kołatał chłopski wóz, a w rynku klaskały konie i trzaskały po bruku dorożki.

Pietrek usiadł w małym szynku Grzegorzewskiego i jadł skromnie bułkę mularkę z salcesonem. Nikogo nie było tutaj. Za oknem dźwięczały kroki, nadciągając z obydwu stron.

Tym razem bułkę tę popił kieliszkiem wódki. Uważał, że na zimno dobrze mu zrobi mały jeden. I dobrze też mały drugi. I dobrze też mały trzeci. Kieliszki tu mieli okropnie małe.

Gdy wyszedł z restauracji, myśli jego były ciepłe, a serce jego było raźne.

Przystawał, patrząc na sklepy. W jednym okieneczku ułożono same rzeczy na gwiazdkę i na drzewko. Srebrne strugi, złote strzępy, jasne wstążki płynęły z góry nadół. I kulki na sznureczkach w jakie tylko kolory! I szkliste banie, ćmiące jasnością oczy. Potem jeszcze gwiazdy ze srebrnych włosów.

Pietrek wrócił zachwycony, widząc ciągle to świąteczne okno. Wcale mu się już nie przykrzyło. Państwo byli w hotelu i zaraz kazali zakładać.

Patrząc, jak się Pietrek krzątał, stary pan spytał:

— Co ty tak utykasz? Noga cię boli? — i bacznie czekał na odpowiedź.

Pietrek powiedział zdziwiony:

— Nie boli.

Jechał rączo i sprawnie — może lepiej niż zawsze.

Lecz na szosie koło Kokanina nagle stanął:

Okno karety spadło tak natychmiast, jakby na to czekano.

— A co?

— Nic. Kasztanka mi lice przestąpiła — odparł, schodząc.

Po chwili plecy Pietrka znów zasłoniły przednie okno. Sadowił się długo, aż kareta ruszała się, skrzypiąc. Nakoniec usłyszeli mętnie przez szkło, jak rzekł:

— Wiśta! — i potoczyli się dalej.

(c. d. n.)



Orka Józef Chełmoński

E. B.

Robotnicy leśni na Zaolziu

Jednym z przejawów akcji Lasów Państwowych na Zaolziu było szybkie zorganizowanie i uruchomienie zdewastowanych warsztatów pracy, w których zatrudnienie i godziwy zarobek znalazły setki żywicieli rodzin.

Rozwiązano również palące zagadnienie płac, przyczem w wielu wypadkach ustalone stawki przewyższyły dawne stawki czeskie.

Podaż rąk roboczych do pracy w gospodarstwie leśnym da się określić, jako zadawalająca. Daje się nawet zaobserwować pewien, chwilowy wprawdzie nadmiar sił roboczych, wytworzony sezonem zimowym i stagnacją w innych działach pracy. Z chwilą jednak uruchomienia przez odnośne czynniki prac inwestycyjnych, jak: budowa mostów i dróg, regulacja potoków górskich, czy rozbudowa miejscowości letniskowych — fala robotników, przygodnie w lesie zatrudnionych odpłynie. Pozostaną w nim tylko ci, którzy od dawna w lesie pracują.

Element ten, najbardziej ekonomicznie z gospodarstwem leśnym związany podzielić można na trzy kategorie:

Na drobnych rolników — posiadających jednego, względnie parę koni;

Na chałupników, posiadających własny domek i niewielki skrawek ziemi; i na komorników, nie posiadających ani własnego domku, ani roli. Prawie wszyscy drobni rolnicy zmuszeni są do zarobkowania, posiadana bowiem przez nich rola, położona na stokach, względnie u podnóża gór jest — pomimo starannej uprawy — mało urodzajna i nie daje takiego dochodu, by mogli oni pokryć w całości swe wydatki. Głównym tedy źródłem zarobku był i pozostanie dla nich las.

Druga kategoria — chałupnicy — mają wprawdzie po maleńkim kawałku roli, jednak podstawowym źródłem zarobkowania jest dla nich las, w którym z dziada pradziada z wielką umiejętnością wydajnie pracują.

Trzecia wreszcie kategoria — komornicy — zamieszkują w licznie zbudowanych na terenach poszczególnych Nadleśnictw Państwowych, specjalnych osadach skarbowych i oprócz mieszkania oraz budynku gospodarczego, otrzymują do użytkowania po jednym ha roli, wzgl. łąki, a ponadto korzystają z drobnych sortymentów opałowych. Wzamian za to komornicy ci obowiązani są stawać do każdej roboty w lesie za wynagrodzeniem na warunkach ogólnych.

Ponad sto tysięcy metrów sześciennych drewna użytkowego i ponad pięćdziesiąt tysięcy metrów przestrzennych drewna opałowego zostanie pozyskanych w bieżącej kampanii eksploatacyjnej w lasach Zaolziańskich.

Z masy drewna użytkowego, do sprzedaży w stanie okrągłym, przewiduje się zaledwie około dwudziestu tysięcy metrów sześciennych. Pozostały surowiec będzie przetarty bądź na własnym tartaku w Jabłonkowie, bądź też przerobiony w lesie i na punktach przeładunkowych na kopalniaki, lub papierówkę. Da to pracę licznej rzeszy robotników leśnych.

Według zebranych danych około 1500 robotników znajdzie zatrudnienie przy pracach eksploatacyjnych, odnowieniowych i innych przez większą część roku, przy wywozie zaś drewna znajdzie pracę około 300 wozaków.

W zależności od kwalifikacji i zdolności robotnika, jego dzienny zarobek akordowy wynosi od 3,50 do 5.— zł. Wynagrodzenie kobiet i wyrostków przy pracach hodowlanych dochodzi do 33 gr. za godz., mężczyzn — do 50 gr. W sumie daje to od 3 do 4 zł dziennie. Gdy się płace te uzupełni dodatkami, jakie robotnicy (tzw. komornicy) otrzymują w postaci mieszkań, deputatu rolnego oraz opału drobnicowego po minimalnej opłacie 10 gr. za 1 mp., wreszcie jeżeli się weźmie pod uwagę dążenia Dyrekcji Lasów Okręgu Krakowsko - Śląskiego do uruchomienia sieci spożywczych spółdzielni leśnych, w których robotnicy mogą zaopatrywać się w tanio skalkulowane i na dogodnych warunkach otrzymywane produkty żywnościowe najlepszej jakości, jak to ma miejsce w N-ctwach Łomna i Morawka — łatwo się zrozumie całą bezpodstawność rozsiewanych tu i ówdzie przez wrogie Polsce elementy, szkodliwych i tendencyjnych wieści o niższości płac.

Eksterminacyjna polityka okupantów czeskich stosowała wielorakie metody prześladowań. Jednym z narzędzi tej polityki były stawki za wyrób i wywóz drewna z lasu. Były one wyższe od obecnych, wyróżniano nimi jednak element napływowy, wzgl. ten, który zatraciwszy poczucie narodowe oddał się w służbę obcym, czeskim interesom. Innym płacono zawsze stawki o 30—40% niższe. Była to represja za trwanie w polskości, za posyłanie dzieci swoich do szkół polskich.

Aktywność Administracji Lasów Państwowych daje się zauważyć również na innym, bardzo doniosłym odcinku pracy. Prowadzona jest intensywna akcja w kierunku bezpieczeństwa pracy robotników. Akcja ta zainicjowana przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych i na całym obszarze Lasów Państwowych od paru lat z dodatnim wynikiem prowadzona, została również podjęta na terenie lasów zaolziańskich. Przejawia się ona m. in. w stosowaniu środków i przepisów, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa pracy, propagowaniu zasad bezpieczeństwa pracy za pomocą broszur i plakatów, w uświadomianiu robotników o grożącym im niebezpieczeństwie przy pracy, w prowadzeniu ewidencji i statystyki wypadków, w organizowaniu pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

Dla skuteczniejszego prowadzenia akcji bezpieczeństwa pracy, organizowane są na terenie Nadleśnictwa Łomna, Piosek, Tyra, Trzycież i Morawka oraz w tartaku

państw. w Jabłonkowie — koła bezpieczeństwa pracy, w skład których wchodzą nadleśniczowie, leśniczowie oraz kierownik tartaku, a także, w miarę potrzeby, przodownicy i starsi robotnicy. Koła prowadzą ewidencję wypadków, kolportują broszury i plakaty z zakresu bezpieczeństwa pracy, umieszczają napisy ostrzegawcze, uświadamiają robotników o niebezpieczeństwie grożącym przy pracy, kontrolują stan apteczek, sprzętu ratowniczego oraz sprawność drużyn ratowniczych. Każde z Nadleśnictw posiada wzorowe apteczki podręczne.

Z kredytów przeznaczonych na opiekę nad robotnikiem została urządzona „gwiazdka" dla około 800 dzieci, robotników leśnych. Dzieci zostały obdarowane odzieżą oraz paczkami żywnościowymi.

W końcu należy zaznaczyć, że wielu robotników uległo przemocy w ciągu minionych lat 20-tu. W pierwszym rzędzie ulegli ci, którzy ekonomicznie najbardziej od władz czeskich byli zależni, a więc przede wszystkim t. zw. komornicy, zajmujący mieszkania w budynkach, należących do Nadleśnictw. Nacisk czechizujący był tak wielki, że o ile który z nich nie oddał dziecka swego do szkoły czeskiej, usuwany był bezwzględnie z pracy i mieszkania.

Zm.

KRONIKA LEŚNA

„Las Polski" (dokończenie).

„Uwagi na temat taksacji drzewostanów mieszanych" — inż. Stanisław Kusal. Artykuł omawia trudności, z jakimi styka się taksator przy opisie i pomiarach powierzchni próbnych w drzewostanach mieszanych. Autor rozważa przede wszystkim kwestię, czy wszystkie drzewa danego rodzaju traktować jako jedną grupę, czy też podzielić je na oddzielne grupy, w zależności od pięter jakie tworzą, dochodząc do wniosku, iż piętrami należy opisywać drzewostan wówczas, gdy różnice w wysokościach przekraczają 4 — 5 m przy różnicy wieku 15 — 20 lat oraz przy ilościowym udziale każdego piętra co najmniej 0,1 — 0,2 normalnego zadrzewienia. Dalej omawia autor sprawę ustalania zadrzewienia, składu gatunkowego drzewostanu oraz jego bonitacji, podkreślając na przykładach znaczną rozbieżność w oznaczaniu tych elementów w praktyce, przez co opis drzewostanu nie będzie właściwie jednoznaczny. Artykuł kończy się apelem do urządzicieli o zabieranie głosu w poruszonych zagadnieniach.

„Organizacja wypasu na połoninach" — inż. Jerzy Zabłocki. Jest to dalszy referat z serii, poświęconej zagadnieniom gospodarstwa połoninowego. Autor omawia tu sprawę unormowania wielkości obsady połonin, tj. ilości mogącego się wypasać bydła i owiec, dalej kwestię ustalenia terminu wypędu ich na połoniny i wreszcie zagadnienie metody pasienia. Wielkość obsady połonin oraz sposób pasienia są zagadnieniami niezmiernie ważnymi dla gospodarstwa połoninowego, a nieracjonalne ich rozwiązanie prowadzi zazwyczaj do kompletnej dewastacji połoniny, jako obiektu użytkowego. Artykuł ilustrują fotografie, mapa i wykres.

Numer kończy interesująca obszerna notatka inż. Józefa Kostyrki „Leśnictwa zagraniczne w r. 1938".

„Biblioteczka biologiczna" — wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Zeszyt 15. „Świat chorobotwórczy bakterii" — Alfred Kleczkowski; str. 52, cena 1 zł.

Bakterie odgrywają olbrzymią rolę w życiu kuli ziemskiej. Niema prawie zjawiska, procesu w przyrodzie ożywionej, bez większego lub mniejszego udziału bakterii. Niejednokrotnie nawet pewne procesy bez udziału bakterii w ogóle nie mogą się obywać. Krążenie azotu w przyrodzie, jeden z podstawowych, wielkich cyklów przemian, warunkujących życie organizmów, oparte jest prawie całkowicie na działaniu bakterii. Jednakże oprócz tej roli, niejako dodatniej z ludzkiego punktu widzenia, odgrywają niektóre bakterie rolę inną, tragiczną w skutkach dla życia człowieka, a nawet całych zbiorowisk ludzkich. Są to bakterie chorobotwórcze. Im to głównie poświęcona jest wymieniona wyżej broszurka.

Po zapoznaniu czytelnika z ogólnymi wiadomościami o bakteriach (budowa, cechy fizjologiczne, rozmnażanie) omawia autor rolę bakterii chorobotwórczych, pojęcie choroby zakaźnej, sposób działania zarazka na organizm zakażony oraz zmiany chorobowe w organizmie na skutek działania czynnika chorobotwórczego, a dalej zagadnienie odporności na choroby zakaźne. Szerzej potraktowany jest problem chorób epidemicznych, z omówieniem przyczyn wybuchów epidemii oraz sposobów szerzenia się ich.

Zagadnienie chorób zakaźnych jest tak niesłychanie ważne zarówno dla każdego pojedyńczego człowieka jak i z punktu widzenia społecznego, iż nigdy nie będzie za wiele uświadamiania w tym zakresie, zwłaszcza młodzieży. To też broszurę można z całym uznaniem poprzeć i zalecić, nietylko zresztą młodzieży, lecz i starszym.

„Sylwan" — nr. 3, marzec 1939 r. drukuje, między innymi, następujące artykuły: „Akcja zalesiania nieużytków w Województwie Warszawskim" — inż. Leonarda Bieńkowskiego, dokończenie z numeru poprzedniego (patrz „Echa Leśne" nr. 11 z 19 marca r. b.). Autor kreśli dalszy ciąg historii zalesiania nieużytków na terenie woj. warszawskiego. Akcja zalesieniowa rozwinęła się intensywnie dopiero w r. 1936. W roku tym zalesiono powierzchnię 1602 ha, wysadzając ogółem ponad 33 miliony sadzonek. W roku następnym 1937 wysadzono już 46 milionów sadzonek na powierzchni ponad 2 tys. ha. I wreszcie w r. 1938 wysadzono blisko 50 milionów sztuk sadzonek, zalesiając 2100 ha nieużytków. Do zalesień nieużytków (głównie lotnych piasków) używano przeważnie sosny pospolitej, dalej brzozy, wikliny kaspijskiej i akacji białej. Sosna banka zawiodła zupełnie, rozwiewając doszczętnie pokutujący jeszcze tu i owdzie pogląd o jej przydatności właśnie do zalesiania nieużytków. W jakim stopniu banka zdyskwalifikowała się nawet w oczach laików-właścicieli nieużytków, świadczy o tym fakt, iż nie chcą oni nawet darmo sadzonek banki, a często wyrębują nawet 6—10letnie zagajniki banki w celu ponownego zalesienia sosną pospolitą.

Przed zalesianiem wydm ustalano je za pomocą płotków z jałowca wysokości 80—100 cm ponad ziemię, odległość między płotkami 25 do 40 m, kierunek płotków — prostopadły do najbardziej porywistych wiatrów. Płotki obsadzano z obu stron sztobrami wikliny kaspijskiej lub sadzonkami brzozy.

„Gospodarka lasu ciągłego w drzewostanach sosnowych" — Czesława Łopuskiego (dokończenie). Na tle stosunków w słynnych już lasach w Bärenthoren, snuje autor rozważania na temat zagadnień gospodarczych w lesie ciągłym, dochodząc do wniosku, że zasady gospodarki bärenthorskiej, mimo, iż dotyczą czystych drzewostanów sosnowych, mogą mieć zastosowanie również w odniesieniu do drzewostanów sosnowych mieszanych oraz drzewostanów liściastych. W dalszym ciągu autor wywodzi, iż zawsze jest możliwe przejście do gospodarki lasu ciągłego od innych systemów gospodarczych. Artykuł kończy się bogatym zestawieniem literatury, traktującej o zagadnieniu lasu ciągłego.

WIADOMOŚCI

Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Otwarte przed 13 laty Kursy Rolnicze są instytucją autonomiczną przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Radą naczelną jest Rada Opiekuńcza pod przewodnictwem A. Wieniawskiego. Rady Pedagogiczne złożone z profesorów są organami decydującymi w sprawach nauczania. Na czele Zarządu stoi p. St. Leśniewski, dyrektor Muzeum, Kierownictwo Kursów jest w rękach p. S. Jankowskiego. Kursy im. Staszica stosują korespondencyjną metodę nauczania i umożliwiają rolnikom i leśnikom zdobycie lub uzupełnienie wiedzy fachowej.

Szczególne znaczenie dla leśnictwa ma kurs dla straży leśnej prowadzony pod kierunkiem prof. J. Kloski, radcy Ministerstwa R. i R. R. Wysoki poziom Kursów zapewnił im dobre imię wśród wszystkich zainteresowanych. Tę krótką wzmiankę o organizacji kursów podajemy z racji rozpoczęcia czternastego roku ich istnienia i przy tej okazji składamy serdeczne życzenia owocnej pracy.

Zjazd Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem zwołano na dzień 15 i 16 grudnia b. r. Na zjeździe ma być omawiana sprawa polityki zbożowej i obecnej ceny. Ponadto omówione będą zadania rolnictwa w zakresie przygotowania kraju na wypadek wojny a zastosowanie ustawy o świadczeniach wojennych i wreszcie omówiona ma być rola samorządu rolniczego i terytorialnego w dziedzinie obrony interesów rolnictwa.

Lasy polskie na wystawie światowej w Nowym Jorku. W nowojorskiej wystawie światowej wezmą udział polskie lasy państwowe.

Projekt sali, obrazującej gospodarkę leśną i drzewną wykonał inż. arch. J. Bogusławski, współtwórca pawilonu polskiego na wystawie w Paryżu. Ściany nowojorskiego pawilonu polskiego Lasów Państwowych wyłożone będą boazerią z drewna jesionowego i brzostowego. Nad boazerią znajdzie się fryz malowany na drewnie jaworowym biegnący dookoła sali a odtwarzający w kolejnych fazach wszystkie ważniejsze działy gospodarki leśnej L. P. Pod fryzem będzie umieszczony napis, informujący o rozmiarach polskiej gospodarki leśnej i drzewnej. Pośrodku sali zaprojektowano obracający się globus polichromowany o średnicy 2 metrów wykonany z drewna gruszkowego, modrzewiowego i czarnego dębu. Globus będzie ilustrował zasięg eksportu Lasów Państwowych. Do budowy pawilonu użyte będzie drewno produkcji Lasów Państwowych. Zwrócono specjalną uwagę na piękno polskiego drewna i bogatą skalę rodzajów naszych drzewostanów.

Europejska konwencja Eksporterów Drzewa odbyła się w dniach 17 i 18 ub. m. pod przewodnictwem wiceprezesa szwedzkiego zjednoczenia eksporterów drzewa p. Gustawa Göransona. Ze strony polskiej udział brali: prezes Rady Naczelnej Zw. Drzewnych Krystyn Ostrowski i dr W. Babiński. Przedstawiciele organizacyj szwedzkich i fińskich zaproponowali, by wysokości eksportu na r. 1939 przypadające organizacjom konwencji t. j. Polsce, Finlandii, Rosji Sow., Rumunii, Jugosławii, Łotwy i Szwecji zmniejszyć o 20% w stosunku do ubiegłego roku.

Eksport drewna do Niemiec. Jak informuje Codzienna Gazeta Handlowa na posiedzeniu Komisji Kontroli Obrotu Towarowego we Frankfurcie, został ustalony kontyngent eksportowy drewna z Polski do Niemiec na okres grudzień — luty. Kontyngent ten został ustalony w pewnej wysokości 10.700.000 zł.

Z wycieczki na tereny żywicowania 1 października r. b. miała miejsce wycieczka leśników i właścicieli lasów na tereny żywicowania w Ordynacii ks. Radziwiłłów w Jarocinie. Organizacja spoczywała w rękach Wielkopolskiego Zrzeszenia Właścicieli Lasów i Związku Właścicieli Lasów Prywatnych na Pomorzu. Udział wzięli przedstawiciele administracji okolicznych lasów, delegaci Izby Rolniczej w Poznaniu oraz Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów w Warszawie. Zrząd lasów przystąpił w r. b. do żywicowania po raz pierwszy, przeznaczając 16 ha drzewostanów. Pomimo spóźnionego rozpoczęcia tych prac osiągnięto od 80—130 zł czystego dochodu z ha.

W roku przyszłym wynik finansowy ma dojść od 150—180 zł z hektara.

Średnia wydajność z pnia wynosiła 3 kg żywicy. Jest to wynik zdaniem uczestników dobry i przy cenach 0.38 zł za 1 kg loco st. załadowcza daje dochód brutto ponad 1 zł z pnia. Żywicowanie w lasach prywatnych zyskuje coraz więcej zwolenników i należy spodziewać się szybkiego rozwoju nowej gałęzi produkcji leśnej.

Przeszkodę, którą należy energicznie zwalczać, jest opinia kupców drzewnych o niższej jakości drzewa żywicowanego. Trudności, jakie czynią kupcy przy zakupie żywicowanego materiału i obniżeniu cen, odstrasza w wielu wypadkach właścicieli od żywicowania swych drzewostanów. (Sylwan).

W Stanach Zjednoczonych 75% mieszkańców ma drewniane domy. Według oficjalnej statystyki w Stanach Zjednoczonych 75% ludności mieszka w drewnianych domach. Jeżeli w wielkich miastach odsetek mieszkających w drewnianych domach jest znikomy, to jednakże w mniejszych jest on imponujący: Portland (Oregon) 89%, Casper (Wyoming) 76%, Oklahoma City (Oklahoma) 72%, Paducah (Ky) 84% i Lancing (Michigan) 91%, Erié (Pa) 79%. Godna uwagi w tym sprawozdaniu jest ta wiadomość, że większość zamożniejszej ludności mieszka w domach, „szkielet" których jest wykonany z drzewa. Składa się on z ramy, sporządzonej z tarcic i belek grubości normalnej, obitej deskami z zewnątrz i z wewnątrz. Tak wykonane ściany są puste wewnątrz i przez to dają doskonałą izolację. (Comité international du Bois).

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

ORĘDZIE BISKUPÓW

D. 27 kwietnia zakończyła się kilkodniowa konferencja Episkopatu Katolickiego Rzplitej. Po konferencji za podpisami 31 biskupów z Prymasem Kardynałem Hlondem na czele, ogłoszono orędzie do narodu polskiego. W orędziu tym Episkopat daje wyraz pełnego uznania dla Narodu Polskiego, za odruchowe zjednoczenie uczuć wszystkich jego warstw względem Ojczyzny w poważnej chwili, jaką naród i państwo wespół z całą Europą przeżywają. Episkopat wyraża nadzieję, że prawdziwy duch pojednania zapanuje w całym społeczeństwie.

GEN. LAIDONER W POLSCE

Naczelny wódz armii estońskiej gen. Laidoner bawił w końcu kwietnia w ciągu tygodnia w Polsce jako gość Marszałka Śmigłego-Rydza. Na zakończenie pobytu po powrocie z Krakowa, gdzie złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego gen. Laidoner przed wyjazdem przyjął w pałacu Blanka przedstawicieli prasy. Wódz estoński oświadczył, że jest zachwycony niebywałym rozwojem polskiego przemysłu wojennego, w szczególności wytwórniami C.O.P. w Stalowej Woli i w Rzeszowie. Zaopatrzenie wojska polskiego przez własny przemysł jest zapewnione. Gen. Laidoner oświadczył też prasie polskiej, że Estonia do ostatniej kropli krwi bronić będzie ewej niepodległości i nienaruszalności granic od każdego ewentualnego napastnika.

WOJEWODA GRAŻYŃSKI DO ROBOTNIKÓW NA G. ŚLĄSKU

D. 23 kwietnia na manifestacji odbytej w Katowicach pod hasłem „10 lat pracy dla Państwa“ wojewoda śląski, Grażyński, wygłosił przemówienie, w którym przypomniał jaką rolę odegrał robotnik polski w okresie niewoli, w czasie plebiscytu i powstań polskich. Oświadczył też, że w obecnych poważnych chwilach cały naród wykazuje hart woli, głęboką wiarę we własne siły i wolę obrony honoru polskiego do ostatniej kropli krwi.

W czasie manifestacji niesiono liczne transparenty z napisami „Ogniem i żelazem bronić będziemy granic Polski“ itp.

KU CZCI ŚW. WOJCIECHA

D. 23 kwietnia w Gnieźnie dorocznym zwyczajem odbyły się uroczystości ku czci św. Patrona Polski Wojciecha, biskupa męczennika. Przybyły liczne pielgrzymki i wycieczki z całego kraju, a zwłaszcza z Wielkopolski i Pomorza. Prymas kardynał Hlond prowadził procesję do Bazyliki. W czasie tej procesji starodawnym zwyczajem trębacze na wieży kościelnej wykonali piękny hymn ku czci św. Wojciecha.

WSPÓŁPRACA POLSKO - FRANCUSKA

W czasie otwarcia nowej linii kolejowej Częstochowa — Siemkowice na magistrali Górny Śląsk — Bałtyk będącej własnością Francusko-Polskiego T-stwa Kolejowego, na bankiecie w Częstochowie wygłoszono znamienne przemówienie. Minister komunikacji Ulrych mówił o współpracy gospodarczej polsko-francuskiej, mającej już poważną tradycję. Przemawiał prezes Francusko-Polskiego T-wa dyrektor Gey, mówił wreszcie przybyły z Paryża na tę uroczystość francuski minister robót publicznych Anatol De Monzie, który zwrócił uwagę na spokój i zwarte stanowisko społeczeństwa polskiego.

ODPRAWA WOJEWODÓW

D. 24 i 25 kwietnia odbyła się w Prezydium Rady Ministrów dwudniowa odprawa wojewodów, zwołana przez premiera gen. Składkowskiego w sprawach zatrudnienia bezrobotnych przy inwestycjach realizowanych w roku bieżącym przez instytucje państwowe i samorządowe. Przy odprawie byli obecni wicepremier Kwiatkowski, minister Kościałkowski, podsekretarze stanu Nakoniecznikow-Klukowski, Korsak i Brzozowski.

PETARDY W MIESZKANIACH POLAKÓW W GDAŃSKU

D. 26 kwietnia do lokalu zajmowanego przez polskich inspektorów celnych w miejscowości Kalthof na granicy Gdańska i Prus Wschodnich wrzucono petardę wybuchową, która powyrywała wszystkie okna. Tegoż dnia wrzucono petardę do mieszkania kolejarza Polaka. Senat gdański wyraził z powodu tych wypadków Komisarzowi Generalnemu Rzplitej ubolewanie.

ARESZTOWANIE I UWOLNIENIE DZIENNIKARZA POLSKIEGO W GDAŃSKU

D. 23 kwietnia jadącego z Gdyni autobusem dziennikarza polskiego red. Edwarda Piszcza — wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku — aresztowała policja gdańska. Na skutek interwencji Komisarza Rzplitej redaktora Piszcza nazajutrz zwolniono z więzienia.

GOŚCIE WĘGIERSCY W POLSCE

D. 24 kwietnia w pałacu Staszica wygłosił odczyt p.t. „Znaczenie granicy polsko-węgierskiej“ były minister spraw wewnętrznych Węgier Miklas Kornia. D. 29 kwietnia przy-



Nasze bombowce gotowe do odlotu

była do Warszawy delegacja harcerstwa węgierskiego z prezesem Związku harcerzy węgierskich Papp'em na czele.

WYBUCH W SZPITALU KRAKOWSKIM

D. 26 kwietnia w szpitalu ś-go Łazarza w Krakowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, skutkiem którego ponieśli śmierć trzej młodzi lekarze krakowscy — dr Jerzy Ossacki, dr Zbigniew Ścisławski i dr Jan Oremus. Przyczyną tragicznego wypadku był wybuch butli z tlenem w komorze tlenowej szpitala.

KRWAWE ZAJŚCIA

D. 29 kwietnia w Rymanowie w czasie walki z bandytami zastrzelony został policjant Władysław Sikorski, jeden z bandytów został ranny. D. 27 kwietnia w Wierzbowie pow. brzeżańskiego policjant ranił niejakiego Jarosława Bojko z Ihnowic, który usiłował stawić czynny opór policji.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zmarli w Warszawie: ś. p. Zygmunt Chmielewski, były podsekretarz stanu w min. rolnictwa i dóbr państwowych, ś. p. dr Wincenty Łopaciński, historyk, dyrektor archiwum Oświecenia Publicznego.

ZE ŚWIATA

W. BRYTANIA NIE UZNAJE...

Na zapytanie zgłoszone w Izbie Gmin premier Chamberlain w d. 24 kwietnia odpowiedział, że W. Brytania nie uznaje zaboru Czechosłowacji przez Niemcy i Albanii przez Włochy.

OBLANI KWASEM SOLNYM

D. 26 kwietnia w Pilźnie 20 żołnierzy niemieckich padło ofiarą zamachu. Nieznani sprawcy oblali ich kwasem solnym. Sprawców nie wykryto. Władze niemieckie aresztowały 100 osób i zesłały do obozu koncentracyjnego, a na miasto nałożyły kontrybucję.

UROCZYSTY POGRZEB Ś. P. KS. PATRONA DOMAŃSKIEGO

D. 26 kwietnia odbył się w Zakrzewie na pograniczu polsko-niemieckim w III-ej Rzeszy uroczysty pogrzeb prezesa Związku Polaków w Niemczech ś. p. księdza dra Domańskiego. Rząd niemiecki nie pozwolił na przemówienie i modlitwy w języku polskim, nie dopuścił do udziału dzieci z szkół polskich i nie pozwolił na wyjazd wycieczki polskiej z kraju. Nad otwartą mogiłą w języku polskim przemówił kierownik Związku Polaków w Niemczech, który m. in. powiedział, że lud polski w Niemczech spełni testament Zmarłego i wytrwa.

MOWA HITLERA W REICHSTAGU

Dn. 28 kwietnia kanclerz Hitler wygłosił na specjalnie w tym celu zwołanym posiedzeniu Reichstagu dwugodzinne przemówienie. Najważniejsze w tej mowie były następujące oświadczenia: Kanclerz wymówił w sposób jednostronny pakt nieagresji z Polską zawarty w 1934 roku na 10 lat, oświadczył, że żąda od Polski włączenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, przyznania Niemcom eksterytorialnej autostrady i kolei przez Pomorze. Jednocześnie kanclerz wymówił W. Brytanii umowę o ograniczeniu zbrojeń morskich z 1934 r. i zażądał od Anglii zwrotu wszystkich kolonii, posiadanych przez Niemcy w 1914 roku. Odrzucił również kanclerz propozycję prezydenta Roosevelta o zagwarantowaniu nietykalności 30 państw.

PRZYMUSOWA SŁUŻBA WOJSKOWA W ANGLII

D. 26 kwietnia premier Chamberlain wniósł do Izby Gmin projekt ustawy o rezerwach dla sił zbrojnych. Mocą tej ustawy wprowadza się przymusową służbę wojskową w Anglii dla dwóch roczników 1918 i 1919 r. Izba Gmin następnego dnia po dłuższej dyskusji projekt uchwaliła.



Mowa kanclerza Hitlera w dniu otwarcia Reichstagu

BUDŻET W. BRYTANII NA 1939/40

Dnia 25 kwietnia kanclerz skarbu W. Brytanii John Simon wniósł do Izby Gmin projekt budżetu na 1939/40 rok. Budżet ten przewiduje 630 milionów funtów sterlingów na zbrojenia. Dla pokrycia tych wydatków minister przewiduje wprowadzenie podatku filmowego, powiększenie podatków samochodowego, od nadmiernych dochodów, spadkowego, od tytoniu i cukru. Projekt budżetu zarówno jak częściowe wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, świadczą, że W. Brytania porzuciła politykę ustępstw wobec Niemiec i że ostrzega poraz ostatni Hitlera przed wojną, na którą jest już obecnie zdecydowana.

MEMORANDUM NIEMIEC

Niemal jednocześnie z mową kanclerza Hitlera rząd niemiecki przesłał do Polski memorandum o całokształcie stosunków polsko-niemieckich, w którym zawiadamiając o zerwaniu umowy z Polską z 1934 r. jednocześnie ponawia odrzucone przez Rząd Polski żądania: 1) powrotu Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, 2) przeprowadzenia przez Pomorze polskie eksterytorialnej autostrady i kolei niemieckiej. Wzamian odrzucona propozycja niemiecka przyrzekała: 1) uznanie praw gospodarczych Polski w Gdańsku, 2) uznanie granicy zachodniej Polski, 3) zawarcie paktu o nieagresji z Polską na 25 lat, 4) zagwarantowanie przez Niemcy, Polskę i Węgry niepodległości Słowacji. Rząd Polski odrzucając tę propozycję, wyraził zgodę na: 1) przeprowadzenie rozmów o zastąpieniu komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, 2) rozważenie sprawy ułatwień w komunikacji tranzytowej dla Niemiec przez Pomorze polskie. Jako powód wymówienia paktu z Polską memorandum niemieckie podaje zawartą przez Polskę umowę z Anglią.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

WYNIK OFIARNEJ PRACY POLSKIEGO RADIA I RODZINY LEŚNIKA W SIEDLCACH NA F. O. N.

Fundusze uzyskane przez Siedlecki Oddział Rodziny Leśnika pod nazwą „Polskie Radio w gościnie u Leśników w Siedlcach" a składające się nie tylko z bezpośredniego dochodu osiągniętego z tej imprezy, lecz także z licznych ofiar Kół Rodziny Leśnika z różnych dzielnic Polski — wyniosły ostatecznie 1.145 zł.

Sumę tę Zarząd Oddziału R. L. w Siedlcach przeznaczył na samolot wojskowy ufundowany przez społeczeństwo siedleckie w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości. Udział Rodziny Leśnika w kosztach budowy tego samolotu wynosi 29-tą część.

Poświęcenie i uroczyste przekazanie samolotu władzom wojskowym przez społeczeństwo miasta Siedlec odbyło się w dniu 27 listopada 1938 r.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. Biskup Podlaski, ks. dr. H. Przeździecki. Samolot R. W. D. 17 otrzymał nazwę „Siedlczanin". Rodzicami chrzestnymi samolotu byli: p. Zofia Brodzikowska, Przewodnicząca Oddziału Rodziny Leśnika w Siedlcach i p. kapitan pilot Śledziewski.

Samolot „Siedlczanin" przeznaczony został dla szkoły pilotów im. Marszałka Śmigłego Rydza w Świdniku pod Lublinem.

Praca Rodziny Leśnika na cele związane z pomnożeniem zbrojnych sił powietrznych naszego Państwa nie zostaje zamknięta.

W społeczeństwie Siedleckim powstał projekt ufundowania następnego samolotu przez kobiety podlaskie. Samolot ten ma otrzymać nazwę „Siedlczanka". Udział Oddziału Siedleckiego Rodziny Leśnika w tej akcji musi również zająć odpowiednią pozycję.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy na apel przewodniczącej Oddziału Siedleckiego R. L., wygłoszony w dniu 18 września 1938 r. do mikrofonu, pospieszyli z terenu wielu Kół Rodziny Leśnika z pomocą na ufundowanie „Siedlczanina" Zarząd Oddziału R. L. w Siedlcach składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

KOŁO PRZEWODNIK

Dzięki subwencji Zarządu Głównego, Koło Przewodnik zorganizowało 2 miesięczny kurs tkactwa (wełna odzieżowa, kilimy, koce, len, bawełna).

Koło zakupiło warsztat tkacki z wszelkimi przyborami i materiałem (przędza) do nauki i sprowadziło fachowego instruktora. Kurs rozpoczął się dn. 1 marca w „Świetlicy Leśnika" w Przewodniku. Nauka trwa co dzień 8 godzin. Kurs ma za zadanie stworzyć ośrodek tkactwa w tutejszej okolicy, która jest bardzo biedna i dać możność zarobku. Na kurs uczęszczają córki i żony leśników, oraz zdolniejsze córki robotników leśnych. Kurs tkactwa budzi bardzo duże zainteresowanie, czego dowodem jest, że niektóre uczennice przyjeżdżają co dzień rowerami z odległości 8 kilometrów. Efekt pracy jest bardzo duży, gdyż po tygodniu nauki uczennice własnoręcznie utkały pierwsze materiały.

W ten sposób, dzięki wydatnej pomocy Zarządu Głównego, Rodzina Leśnika stara się poprawę bytu nie tylko swych członków, lecz również daje warsztaty pracy ludności miejscowej.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Kol. Nadleśniczych, którzy dotychczas nie wypełnili kwestionariuszy w sprawie wysyłki pisma, o łaskawe nadesłanie odpowiedzi w jak najkrótszym terminie.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

DZIEŃ LASU

Tegoroczny obchód „Dnia Lasu" przypadający na sobotę d. 28 kwietnia obchodzony był uroczyście w całej Polsce.

W Warszawie zorganizowano w tym dniu uroczyste nabożeństwo w kościele O.O. Marianów na Bielanach, na którym byli obecni przedstawiciele Lasów Państwowych i prywatnych, główny komitet „Dnia Lasu" in corpore, młodzież szkolna, organizacje społeczne itd.

Po nabożeństwie we wszystkich szkołach średnich i powszechnych odbyły się odczyty, pogadanki i lekcje na temat wielkiego znaczenia lasu. Prócz tego w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa został wygłoszony odczyt dla starszych klas szkolnych oraz szerszej publiczności.

Wieczorem, w gmachu Dyrekcji Naczelnej L. P. został zorganizowany wieczór „Dnia Lasu", złożony z dwu części: odczytu dr Jerzego Stempowskiego p.t. „Las w tradycji artystycznej" oraz części rozrywkowej, w której udział wzięli: p. Maria Chmurkowska, p. Janina Paszkowska, oraz p. W. Korabiowski, popularny „radca Strońc".

Zamiast biletów wstępu zainicjowano zbiórkę na FON. Zebrano ogółem 81,88 zł.

LWÓW

Wzorem lat ubiegłych odbył się na terenie całego Państwa t. zw. „Dzień Lasu" jako dzień propagandy wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego, poświęcony znaczeniu lasów w ogólnym bogactwie kraju, ich ochronie i zagospodarowaniu. Wyznaczonym dniem „Dnia Lasu" była sobota 29.IV.1939 r. W tym dniu poza pogadankami w szkołach na temat lasu, dla szerszej publiczności, na błonach Janowskich we Lwowie, została urządzona uroczystość połączona z symbolicznym sadzeniem drzew.

Bliższe szczegóły programu obchodu „Dnia Lasu" podane były w afiszach.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

Zarząd Komisji Naukowej Pozn. Oddz. Zw. Leśników R. P., wstępującej w 7-my rok swego istnienia, ukonstatował się w następującym składzie: przewodniczący — Inż. W. Jakubowicz, członkowie Zarządu — pp.: Kier. T. Tokarski, Dr L. Mroczkiewicz, Inż. W. Wójtowicz, Inż. G. Spława-Neyman, Inż. St. Woszczyński, Inż. T. Kapica, Inż. T. Trampler i Inż. B. Kiełczewski.

Zebrania dyskusyjne, połączone z wygłaszaniem referatów, odbywają się co miesiąc, z przerwą wakacyjną w m-cach lipiec — sierpień — wrzesień. W roku bieżącym wygłoszono następujące referaty:

1) dnia 23.I.1939 r. p. Dr L. Mroczkiewicz — „Przemiany w drzewostanach sosnowych" oraz p. inż. Woszczyński: „Rola zwierzyny w przemianie drzewostanów".

2) dnia 13.II.1939 r. p. Kier. T. Tokarski — „Ogólne zasady administracji w/g Fayola".

3) dnia 6.III.1939 r. p. Prof. Dr R. Biehler — „Mieszane drzewostany i ich zakładanie ze specjalnym uwzględnieniem drzewostanów sosnowo-dębowych".

Frekwencja na zebraniach wynosiła przeciętnie 55 osób.

W LEŚNYM DOMU

Jak malować nowoczesne mieszkanie

(dokończenie)

Najbardziej nużąco działają na wzrok i psychikę ostre, duże desenie, które usunięto z nowoczesnych mieszkań. Ściany maluje się gładko i nawet obicia ścian bywają gładkie. Drobny, ledwie dostrzegalny deseń nie razi i nie nuży, a jest pewnym urozmaiceniem.

Efektownym tłem są barwy niezdecydowane: szare, beige, szarozielone, na tle których można wywołać efekty dodatnie przez umieszczenie barwnej poduszki, narzuty, kilimu lub pęku kwiatów w wazonie. Efekty barwne nie są kosztowne, a jednak dają duże zadowolenie estetyczne.

Zamiłowanie do jasnych barw w nowoczesnych mieszkaniach wyraża się nie tylko w malowaniu sufitów, ścian, okien i drzwi, ale nawet w utrzymywaniu jasnych tonów podłóg: jasna posadzka, podłoga sosnowa niemalowana, zaciągana woskiem, podłoga kryta linoleum, lub gumą, o harmonijnych barwach błękitnej, szarej, białej— lub ułożona w dwu kolorach, sprawia miłe wrażenie.

Należy również pamiętać o wzajemnej zależności barw pokojów sąsiadujących ze sobą. I tu obowiązuje harmonia. To samo dotyczy mebli i ozdób pokoju. Kolor mebli musi harmonizować z kolorem ścian. Naprzykład meble jaskrawe wyglądają ładnie na tle białym lub jasnym. Meble białe natomiast wymagają żywszego i barwnego tła. Jasny dąb, orzech itp. lepiej odbijają na szarej lub niebieskiej ścianie. Ciemny dąb — na żółtej lub seledynowej, wiśniowy mahoń ładnie wygląda na szaro-srebrnym tle.

***

Ważnym czynnikiem, wpływającym w dużej mierze na estetyczny wygląd wnętrza jest *staranne wykończenie lakiernicze* drzwi, okien, ścian w łazienkach i pokojach dziecięcych, lamperyj w kuchni, podłóg, radiatorów centralnego ogrzewania itd., itd., co, niestety, bardzo często nie jest należycie doceniane.

Niemożliwością byłoby w ramach krótkiego artykułu nawet najbardziej pobieżne omówienie całości prac lakierniczych, związanych ze wszystkimi fragmentami wnętrza. Zatrzymamy się więc tylko nad zagadnieniem bodaj najważniejszym, istotnym w każdym bez wyjątku mieszkaniu—malowaniem tzw. „otworów", tj. drzwi i okien.

Malowanie drzwi i okien jest czynnością dość skomplikowaną, o ile się nie chce ryzykować, ażeby być zupełnie pewnym efektownych wyników roboty przy otworach należy ją powierzać solidnym i odpowiedzialnym fachowcom-malarzom.

Malarzom przed robotą trzeba jednak stawiać zasadniczy warunek, by w żadnym razie nie posługiwali się farbami i lakierami anonimowego pochodzenia, a stosowali materiały poważnych i znanych marek fabrycznych. Argument: niższa cena farb i lakierów nieznanego pochodzenia albo z jakichś efemerycznych wytwórni — to tylko pozór, jeżeli się zważy lichotę owych materiałów, ich minimalną wydajność i wyjątkową nietrwałość. Przy dobieraniu materiałów lakierniczych wyjątkowo mocną wymowę ma popularny paradoks, przestrzegający przed tandetą i lichotą: „Jesteśmy za biedni, by kupować tanie rzeczy".

Jeżeli jesteśmy zdecydowani na dobór pierwszorzędnych materiałów lakierniczych renomowanej marki — trzeba również umieć skontrolować pracę malarza, a więc należy być zorientowanym, jak ta praca powinna wyglądać w poszczególnych etapach. Od sumiennego bowiem wykonania szeregu robót wstępnych zależne są ostateczne wyniki — nieskazitelnie gładkie powierzchnie drzwi i okien.

MODA



Modny wiosenny płaszczyk.

KROKIETY Z KASZY MANNY.

7 dkg kaszy manny
mleko lub woda
1 jajko
zielona pietruszka
bułka tarta
tłuszcz do smażenia
sól

Mannę ugotować na mleku lub wodzie na gęsto, wbić 1 jajko, dodać zielonej siekanej pietruszki i formować wałeczki, taczając je w bułeczce tartej. Smażyć na maśle. Podawać z sosami: pomidorowym, musztardowym, grzybowym itp.

(Można podać na słodko — robiąc bez pietruszki z sokami owocowymi lub słodkimi sosami).

F.O.N.

WOROCHTA

W dniu 2.IV.rb. na sesji leśniczych i odprawie gajowych w Urzędzie Nadleśnictwa Worochta obecni funkcjonariusze w należytym poczuciu obowiązku obywatelskiego złożyli kwotę zł 150 na konto F.O.N. do P. K.O.

ŁUCK

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Wołyńskiego w Łucku donosi, że subskrypcja „Pożyczki Lotniczej" i zbiórka ofiar na F. O. N. pomiędzy pracownikami Dyrekcji, oraz organizacjami tych pracowników na terenie Dyrekcji, przyniosła w wyniku kwotę 62.350 zł, a mianowicie:

Ofiary na F.O.N.:

pracownicy dyrekcji	10.000 zł
Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonar. D.L.P.	1.350 „
Przysp. Wojsk. Leśn. Okr. Łuck	1.000 „
Rodzina Leśn. oddział w Łucku w Łucku	2.000 „
Związek Leśników, Oddz. w Łucku	500 „
Subskrypcja pożyczki:	
pracownicy dyrekcji	42.500 „
Związek Leśników, Oddział w Łucku	5.000 „
Ogółem:	62.350 zł

MIKULICZYN

Pracownicy Tartaku Państwowego Mikuliczyn nad Prutem zatrudnieni na jednym z najbardziej odległych krańców Rzeczypospolitej, w zrozumieniu istotnych potrzeb Państwa i swych obowiązków, postanowili w dniu 1.IV. br. subskrybować Pożyczkę na Obronę Przeciwlotniczą w wysokości następującej:

Urzędnicy Tartaku	zł 2.720.—
Robotnicy tartaku w liczbie 344	„ 8.980.—
Razem	zł 11.700.—

Suma ta będzie przekazana w pięciu miesięcznych ratach.

Pozatym urzędnicy tartaku złożyli w dniu 1.IV. br. na F.O.N. kwotę zł 442.

W dniu 1 i 2.IV. tartak zorganizował 2 odczyty na terenie Mikuliczyna, wygłoszone przez pp. Ł. i W. Błotnickich, z których całkowity dochód w kwocie zł 52.58, został przekazany na F.O.N..

CHEŁM

Z okazji Walnego Zebrania Członków Koła Chełmskiego Związku Leśników R. P. w dniu 3 kwietnia 1939 r. — doraźnie zebrano wśród członków kwotę 109 zł na F.O.N. z prośbą o przekazanie sumy tej na ręce Pana Marszałka Polski.

Równocześnie Członkowie Koła Chełmskiego wzywają na tej drodze członków Koła Pobołowice do zebrania również na ten cel pewnej sumy.

Powyższą sumę przesyła się równocześnie przekazem pocztowym pod adresem „Ech Leśnych".

KIELCE

Pracownicy Nadleśnictwa Państwowego Kielce uchwalili subskrybować pożyczkę na Obronę Przeciwlotniczą w wysokości 1120 zł i przekazać obligację tej pożyczki na Fundusz Obrony Narodowej.

Apelują tą drogą do wszystkich Nadleśnictw o współzawodnictwo.

Nadleśnictwo Państwowe Kielce.

SMARDZEWICE

Rzadkim dowodem gorącej ofiarności wykazali się robotnicy leśni tutejszego Nadleśnictwa. W dniu 5.IV. br. w imieniu dziesięciu robotników leśnych, zatrudnionych przy składnicy kolejowej Jeleń, stawił się w biurze Nadleśnictwa robotnik Jan Salwa, deklarując na ręce Nadleśniczego p. inż. St. Kozińskiego sumę 100 zł (sto złotych), przeznaczając tę kwotę na F.O.N.

Zaznaczyć należy, że ofiarodawcy rekrutują się z pośród najbiedniejszych mieszkańców okolic miasta Tomaszowa.

SIEDLCE

Pracownicy N-ctwa Państwowego Białejezioro subskrybowali pożyczkę lotniczą na ogólną sumę 1020 zł, oraz złożyli jako dary na Fundusz Obrony Narodowej: 2 obligacje 50-cio złotowe Pożyczki Narodowej i pięć rubli rosyjskich w złocie.

ZAWADÓWKA

W pełnym zrozumieniu powagi dziejowej chwili i zawsze gotowi do największych ofiar dla dobra Naszej Ojczyzny, urzędnicy Tartaku Państwowego Zawadówka jednogłośnie ofiarowali na Fundusz Obrony Narodowej przyznane im przez Dyrekcję gratyfikacje w sumie zł 400.

Pod hasłem „gratyfikacje na F. O. N." wzywamy do zawodów ofiarności innych kolegów L. P.

Urzędnicy Tartaku Państwowego w Zawadówce.

Doceniając znaczenie dziejowe chwili i pragnąc przyczynić się wraz z innymi do wzmocnienia sił Obronnych Naszej Ojczyzny, robotnicy Tartaku Państwowego Zawadówka, na walnym zebraniu w dniu 28.III. 1939 r. postanowili ofiarować jeden dzień pracy na Fundusz Obrony Narodowej.

Zebrana w ten sposób suma złotych 950.52 została przez Zarząd tartaku przekazana na konto czekowe P.K.O. Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie Nr 70.006.

Na F.O.N. złożyli robotnicy leśni z Nadleśnictwa Państwowego Grobla: Piechór Fr. — 2 zł 10 gr, Piechór Michał — 2 zł 50 gr, Łysik Ł., Maria i Adam Klina po 2 zł 50 gr i in. z Woli Fabii razem 23 zł 45 gr.

Robotnicy leśni leśnictwa Chylonia i Wiśniewo słożyli na F.O.N. sumę 28 zł 20 gr.

Od pracowników i funkcjonariuszy Nadleśnictwa Rudawka na budowę samolotu „Leśnik" — 34 zł 70 gr.

Gajowy Nadleśnictwa Łomża, W. Buczkowski, na budowę samolotu „Gajowy" — 10 zł.

Biuro Techniczne D.N.L.P. złożyło 6.120 zł na F.O.N.

Tartak w Kiwercach: pracownicy umysłowi i fizyczni — 12.740 zł na pożyczkę lotniczą z czego 11.100 na F.O.N.

PORZECZYN.

Pracownicy Nadleśnictwa Państwowego Porzeczyn subskrybowali pożyczkę na cele lotnictwa na ogólną sumę 520 złotych.

WIŚNIEWO

N-ctwo Wiśniewo, p. Długosiodło od urzędników i funkcjonariuszów N-ctwa 82,55 zł. — **na F.O.N.**

PRZYTYK

Od robotników zatrudnionych na składnicy w Przytyku — zł. 14.—, **na F.O.N.**

CHEŁM

Związek Leśników, Koło Chełm p. Chełm lubelski — 109 zł. **na F.O.N.**

POLSKIE TOWARZYSTWO LEŚNE

Niniejszym zawiadamiamy, że dn. 27 kwietnia przelelismy na konto Nr 11 (Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej) sumę zł 500.—, w myśl uchwały Zebrania Zarządu Oddziału Warszawskiego z dn 24. kwietnia br.

Ofiarność społeczeństwa tutejszego na rzecz dozbrojenia Państwa ogarnia wszystkich bez względu na przekonania narodowościowe i polityczne. Jednym z przykładów tej ofiarności, jest właśnie Tartak Państwowy w Nadwórnej, w którym grono robotników uchwaliło na F. O. N. cały swój zarobek jednodniowy, co w rezultacie dało — 2,200,00 zł. Ci sami robotnicy zadeklarowali na Pożyczkę Przeciwlotniczą kwotę 12,580,00 zł, zaś personel administracyjny zadeklarował na Pożyczkę około — 2,700,00 zł.

Zaznaczyć także należy, że ta sama „Załoga Robotnicza", przyłączając się do ogólnej akcji rozbudowy floty morskiej, w dniu 11 Listopada 1938 r. na ręce p. Starosty Wolskiego — złożyła czek symboliczny na sumę 3,637,61 zł. Pieniądze te już zostały odprowadzone na konto Wojewódzkie Budowy Ścigacza Ziemi Stanisławowskiej.

Z powyższego widzimy, że w niespełna pół roku suma ofiar pracowników Tartaku w Nadwórnej, na rzecz dozbrojenia Państwa, przekracza — 21.000,00 zł.

Wzruszony apelem do kolegów gajowych w sprawie budowy samolotu „Gajowy", z braku gotówki składam na ten cel Obligację Pożyczki Narodowej w kwocie 50 zł.

Solecki Józef
gajowy Lasów Państwowych
Nadleśnictwo Drohobycz

WEZWANIE

W tej tak ważnej dla naszej Ojczyzny, chwili, wzywam brać leśną do złożenia ofiary na F. O. N. w wysokości 100% odebranych w kwietniu r.b. renumeracji, nagród itp.

Jednocześnie przekazuję kwotę w wysokości 20 zł na zapoczątkowanie składek, wierząc, że brać leśna pospieszy z ofiarami na ten cel.

Paweł Kolańczyk
powstaniec wielkopolski

OFIARY

Janina Borawska — N-ctwo Wirły p. Orzechowo złożyła **10 zł.** na Fundusz Sierocy R. L.

Rucel Adam, p. Klewań, Straszny Jar — 2 zł na Fundusz Sierocy.

Czytelnicy piszą

Jako odpowiedź na liczne skargi z terenu, że „Echa Leśne" nie umieszczają wszystkich nadesłanych sprawozdań z „choinek", imienin, pożegnań i innych uroczystości w Kołach R. L. redakcja umieszcza w całości list jednej z naszych Czytelniczek i chętnie się pod nim podpisuje.

Redakcja.

„Przeczytawszy w N-rze 13 „Ech Leśnych" sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Sekcji Kulturalno-Oświatowej w Warszawie, ucieszyłam się, że w dziale Rodzina Leśnika skończą się wreszcie sprawozdania z choinek, jako że jest ostatni tydzień postu i za kilka dni „rozkołyszą się dzwony Wielkanocne". W następnym n-rze będzie na pewno jeden z referatów sekcji kulturalno-oświatowej, które jak głosi sprawozdanie, stały na wysokim poziomie i wywołały ożywioną dyskusję wśród delegatów. Przyznam, że z zaciekawieniem oczekiwałem N-ru 14-go. I jakież jest moje, a przypuszczam, że i wielu innych rozczarowanie. Na pierwszych stronach są aktualne zagadnienia polityczne, dalej „Wielkanoc", a w dziale Rodzina Leśnika w dalszym ciągu 8 sprawozdań z choinek, które się odbyły w poszczególnych Kołach. Uderza kontrast wiadomości aktualnych i mocno przestarzałych. Choinkę urządzają jeśli nie wszyskie Koła — to przynajmniej 90%. Gdyby wszystkie Koła nadesłały fotografie wraz ze sprawozdaniami, a uprzejma Redakcja „Ech Leśnych" zechciałaby je łaskawie umieszczać — to powyższe artykuły byłyby umieszczane okrągły rok. Również sprawozdania z dnia lasu i wszelkich pożegnań lokalnych zajęłyby na pewno nie mniej miejsca. Nie przeczę, że choinka w Kole jest wydarzeniem miłym, że entuzjazm wśród dzieci i zadowolenie rodziców jest duże, że połączona jest z mniejszym, lub większym wysiłkiem i trudnościami, ale kwalifikowałoby się to raczej do zapisania w kronice Koła, gdzie notowane są wszystkie inne przejawy życia Rodziny. „Echa Leśne" ograniczyły się do podawania danych statystycznych co do urządzanych podobnych imprez.

Pismo nasze zyskałoby na swym poziomie i abonent również, gdyż na miejsce nieaktualnych spraw, otrzymalibyśmy ciekawe odczyty, ewentualnie roczne sprawozdania Kół aktywniejszych, któreby w ten sposób podciągały w pracy Koła mniej aktywne.

Joanna Włoczewska
członek Koła Sokółka.

NADESŁANE

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKÓŁ PODOFICERSKICH DLA MAŁOLETNICH.

W roku szkolnym 1939/40 do Szkół Podoficerskich Piechoty dla Małoletnich mogą ubiegać się o przyjęcie kandydaci na następujących warunkach:

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr. 2 w Śremie młodzieńcy z całego obszaru Rzeczypospolitej w wieku od lat 17, ukończonych w dniu 1.IX. 1939 r. do lat 19 włącznie, nieprzekroczonych w dniu 1.IX. 1939 r.

Cenzus naukowy — 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Termin składania podań wprost do szkoły jest ustalony od dnia 1 maja do dnia 30 czerwca 1939 r., zaś do właściwych komendantów p. w. pułków piechoty, baonów Obrony Narodowej (samodzielnych batalionów) i baonów K. O. P. — od dnia 1 maja do dnia 15 czerwca 1939 r.

Do Szkół Podofic. Piech. dla Małoletnich Nr. 1 w Lubawie i Nr. 3 w Nisku będą przyjmowani chłopcy na dotychczasowych warunkach, a więc w wieku od lat 15 ukończonych w dniu 1.IX. 1939 r. do lat 17 włącznie nieprzekroczonych w dniu 1.IX. 1939 r., posiadających co najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej. Termin składania podań — identyczny jak do Szkoły Nr. 2 w Śremie.

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr. 1. mogą składać podania chłopcy pochodzący z województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego (z miastem stoł. Warszawą), białostockiego, poleskiego, wileńskiego oraz powiatów: siedleckiego i łukowskiego.

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr. 3 w Nisku — kandydaci pochodzący z województw: śląskiego, krakowskiego, łódzkiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, wołyńskiego i reszty lubelskiego.

Chłopcy przynależni do organizacyj wojskowych powinni składać podania wraz ze wszystkimi dokumentami przez właściwych powiatowych komendantów p. w. pułków piechoty, baonów Obrony Narodowej (samodzielnych batalionów) względnie baonów K.O.P.

Pozostałe warunki przyjęć do szkół obu typów oraz potrzebne do

(Dalszy ciąg na stronie następnej)

Kącik historyczny

2-gi TYDZIEŃ MAJA.

9 maj 1915 roku. W bitwie pod Arras we Francji polski oddział t. zw. „Bajończyków“ w brawurowym ataku został zdziesiątkowany. Padli wszyscy oficerowie. Po bitwie dowódca korpusu francuskiego zarządził defiladę przed pozostałymi przy życiu żołnierzami polskimi.

W dniu 11 maja 1918 roku II-gi korpus polski, sformowany na Ukrainie, po połączeniu się z II-gą brygądą Legionów, która wypowiedziała posłuszeństwo Austrii i przeszła przez front, został pod Kaniowem otoczony przez Niemców i wezwany do złożenia broni. Po całodziennej krwawej walce z przewagą wroga gen. Haller nakazał kapitulację uchodząc sam do Kijowa.

12 maja 1364 roku, król Kazimierz Wielki założył w Krakowie pierwszy w Polsce, a jeden w ogóle z pierwszych na świecie, uniwersytet.

572 lata po tym, w tym samym dniu 12 maja, najcięższy cios spadł na Polskę. O godzinie 20 min. 45 umiera w Belwederze Marszałek Piłsudski, niestrudzony i niezłomny bojownik o wolność z czasów niewoli, twórca Legionów, twórca i pierwszy Naczelnik Państwa, zwycięski wódz naczelny w wojnie z Ukrainą i Rosją.

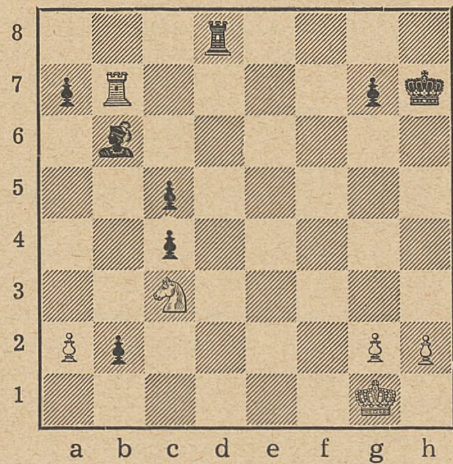
B. S.

(Dokończenie ze str. 415-ej)

próśb załączniki pozostają bez zmiany i są ogłoszone w Dz. Rozkazów wojskowych Nr. 16/31, który można przejrzeć we właściwych Komendach Rejonu Uzupełnień lub u Powiatowych Komendantów P. W.

Chłopcy ubiegający się o przyjęcie powinni pamiętać, że ci z nich, którzy odpowiadają warunkom formalnym będą wezwani do właściwych szkół i zostaną tam poddani szczegółowym oględzinom lekarskim oraz egzaminowi konkursowemu z zakresu poprawnego czytania, pisania, i rachowania. Chłopcy słabi fizycznie lub chorowici nie powinni w ogóle ubiegać się o przyjęcie.

Gramy w szachy



O drapieżności i sile pionów przekona nas nasza dzisiejsza pozycja, wyjęta z partii Ortneta — Sanz z turnieju w Madrycie w roku 1933.

Czarny zagrał tu 1...Wd8-d2!, biały broni piona posunięciem 2. Sc3-a4. Teraz następuje piękne poświęcenie wieży 2...Wd2xb2!! 3. Sa4xb2, c4-c3 4. Wb7xb6, biały jest zmuszony do zabicia gońca, gdyż grozi przykry szach. W tej pozycji czarny zamiast zabić wieżę zagrał zupełnie niespodziewanie 4... c5-c4!! i nagle okazuje się, że dwa zdwojone czarne piony wygrywają przeciw dwu figurom. Jedynym posunięciem jaki ma biały jest obrona 5. Wb6-b4, z tym ażeby na ruch 5... c3-c2 zagrać 6. Wb4xc4 z wygraną. Ale czarny ma piękne wygrywające posunięcie 5... a7-a5! i biały nie może przeszkodzić w dorobieniu hetmana, poczym czarny wygrywa bez większego trudu, gdyż na 6. Wb4-b5 nastąpi 6... c3-c2, zaś w wypadku, gdy biały zagra w 6 posunięciu Wb4xc4, czarny naturalnie bije skoczka 6... c3x xb2 z wygraną.

Przykład ten świadczy dobitnie o względnej wartości figur i wykazuje siłę bojową najsłabszej figury, w tym wypadku zdwojonych pionów.

PP. Autorzy proszeni są o nadsyłanie artykułów pisanych na maszynie.

Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Radio

Niedziela, dn. 7.V. — 9.15 Regionalna transmisja z Białegostoku. Nabożeństwo i reportaż. 10.50 Muzyka. 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania. *15.00 Budujmy dom społeczny.* 16.55 „Las“ — premiera słuchowiska J. Morawskiej. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.20 Muzyka taneczna z Katowic. 21.50 „Sałatka majowa“ — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek, dn. 8.V. — 11.30 Audycja dla poborowych. 12.03 Audycja dla poborowych. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.35 „Menażeria muzyczna“ — audycja ze Lwowa. 19.00 Koncert rozrywkowy z Katowic. *20.00 Choroby zakaźne zwierząt grożą człowiekowi.*

Wtorek, dn. 9.V. — 11.15 Śpiewa Beniamino Gigli (płyty). 11.30 Audycja dla poborowych. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 17.25 Angielski przyjaciel Polski — pogadanka.

Środa, dn. 10.V. — 11.25 Muzyka z płyt. 11.30 Audycja dla poborowych. 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic. 16.35 Echa wiedeńskie w wyk. Tria Rozgł. Poznańskiej. 18.00 „Te Cztery“ i „Czwórka radiowa“ — płyty. 18.40 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 19.00 (W przerwie koncertu) Powieść mówiona.

Czwartek, dn. 11.V. — 11.25 Muzyka. 11.30 Audycja dla poborowych. 15.15 Kłopoty i rady: „Szukam letniska“ — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.20 „Wiejskie spółdzielnie w walce o lepszą przyszłość wsi“ — pog. dla młodzieży licealnej. 16.40 Koncert Orkiestry Adama Hermana. 17.20 Zwykła woskowa komórka — pogadanka. 17.30 Arie operowe w wyk. E. Mossakowskiego. 19.00 Koncert popularny. *20.00 Chłopi na straży dziedzictwa Wielkiego Wodza.*

Piątek, dn. 12.V. — 9.45 W 4-tą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego. — Transmisja nabożeństwa żałobnego i reportaż. 12.03 Audycja południowa. 17.05 „O Józefie Piłsudskim swoi i obcy“ — z artykułów pośmiertnych. 18.00 „Krypta pod Wieżą Srebrnych Dzwonów“ — audycja. 19.00 Przemówienie gen. br. K. Sosnkowskiego, przewodniczącego Wydz. Wykon. Nacz. Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego. 20.40 „W godzinę śmierci“. 22.25 Muzyka polska.

Sobota, dn. 13.V. — 11.30 Audycja dla poborowych. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Potulic. 18.00 Piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej (płyty). 19.40 Koncert polskiej muzyki ludowej (transmisja do Szwajcarii). *20.00 Skrzynka rolnicza.* 21.00 „Wieczór majowy“ — audycja muzyczno-literacka.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

419 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.